



NASZA RODZINA



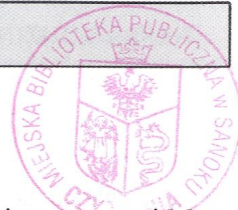
MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 37 Maj 2015



Przyjęcie Pierwszej Komunii Świętej 03 V 2015





„Chwalcie łąki umajone...”

Maj to wyjątkowy miesiąc w polskiej tradycji religijnej, poświęcony naszej Matce. Śpiewamy litanie w kościołach i przy kapliczkach, rozpoczynamy procesje fatimskie. Przychodzimy wtedy do Maryi, by wypowiedzieć wszystko, czym żyjemy; nasze radości i nadzieje, smutek i trwogę ludzi cierpiących i ubogich. W miesiącu maju pragniemy odkryć Maryję, która była zwyczajną galilejską dziewczyną, ale jednocześnie wybraną i ukochaną przez Boga. Ona jest nam wszystkim bliska jak matka pochylona nad swym chorym dzieckiem, pełna ufności w niezawodną pomoc Boga.

Od tego momentu, kiedy Archanioł Gabriel pojawił się w domku w Nazarecie, ogłaszając Maryi Bożą wolę, Ona sama, gdziekolwiek się pojawiała, niosła ludziom nadzieję, wsparcie i radość - ponieważ obiecywała przyjście Chrystusa. Być może właśnie dlatego sceny z życia Maryi, jakie zostały nam przekazane przez ewangelistów - a także inne informacje i legendy odnoszące się do życia Najświętszej Panny - stały się ulubionymi motywami inspirującymi nie tylko malarzy i poetów, ale i nas, zwykłych ludzi, którzy często powtarzamy modlitwę Zdrowaś Maryjo, śpiewamy „Litanię Loretańską” i rozważamy tajemnice Jej życia, chwając przy tym Boga za wszystko, czego dokonał w życiu tej Najświętszej ze wszystkich kobiet.

Spodobało się Bogu, aby prowadzić nas do siebie przez pośredników. Maryja jest naszą Pośredniczką w drodze do spotkania z miłością Jezusa. Pod krzyżem przyjęła

posłannictwo, które w ostatniej godzinie wyznaczył Jej Syn: stała się naszą Matką. Najgoręcej pragnie otaczać nas miłością swego Serca i prowadzić do Jezusa. Nie musimy się lękać, że Ona nam Go przysłoni, bo to sam Jezus zaplanował taki porządek łaski: przez Matkę do Syna. Gdy zwracamy się do Maryi, Ona mówi o nas Panu. Gdy powierzamy się Jej Sercu, Ona zawiera nas Sercu Jezusa. Gdy wysławiamy Jej dobroć, Ona uwielbia Boga w naszym imieniu. Gdy okazujemy Jej miłość i przywiązanie, Ona wyprasza nam dar jeszcze większej miłości do Jezusa.

Serce Maryi jest naszym bezpiecznym schronieniem przed nawałnicą pokus i wszelkich ataków złego ducha. W Nim doświadczamy pokoju. Stajemy się wolni od zamętu, jaki nieprzyjaciel chce wprowadzić w nasze życie. Serce Matki leczy nas z chorób nieufności względem naszego Boga. Otuleni Jej czułą miłością odzyskujemy piękno dzieci Bożych, jakie stało się naszym udziałem w chwili chrztu świętego.

Maryja jest świadkiem Miłości, gdy jest obecna na drodze krzyżowej swego Syna. Miłość pomogła Jej wiernie trwać przy cierpiącym Chrystusie i uczy nas takiego trwania przy wszystkich, którzy cierpią. Czasem jest to bezradna obecność, ale jakże ona jest ważna. Czasem wystarczy spojrzenie, otarcie potu, trzymanie za rękę... Wystarczy po prostu być. To wszystko razem niewątpliwie przynosi ulgę cierpiącemu człowiekowi. Są to małe oznaki miłości, która jest wierna pomimo wszystko. Miłość nie potrzebuje wielkich znaków, ona najpełniej wyraża się w drobniactwach dnia codziennego i w małych ludzkich życzliwych gestach. Ona pomaga nam patrzeć na każdego człowieka nie przez pryzmat przydatności, lecz jego godności - godności umiłowanego dziecka Bożego. Od Matki stojącej pod krzyżem uczymy się trwania do końca, towarzyszenia umierającemu człowiekowi.

Bł. Matkę Teresę z Kalkuty zapytano kiedyś: na czym polega tajemnica jej życia. Odpowiedziała: "Zawdzięczam to mojej matce. Kiedy byłam dzieckiem, wzięła mnie za rękę i powiedziała: Moje dziecko, tak jak ja prowadzę cię teraz za rękę, tak daj się prowadzić przez całe twoje życie Matce Bożej!".

W te majowe wieczory, gdy jasną zielenią jaśnieją wzgórza i pola, codziennie pragniemy odmawiać Litanię loretańską na cześć Matki Bożej. Wypowiadając w niej kolejne wezwania, odkrywamy Jej duchowe bogactwo, które może stać się także naszym udziałem w tajemnicy Kościoła. My także - jak Ona, możemy być napełnieni łaską; możemy pocieszać strapionych, wspierać wiarę wątpiących; być gwiazdą zaranną nadziei dla pogrążonych w smutku; wprowadzać pokój w nasze serca.

Prośmy Służebnicę Pańską, byśmy jak Ona z prostotą zawsze mówili Bogu "tak"

ks. Piotr - proboszcz

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa! Wtedy odszedł od Niej anioł

Lk1,38

IKONA MATKI BOŻEJ BRAMA NIEBIOS

Ikona ta jest typem ikonograficznym zwanym hodegetria. W języku greckim hodos oznacza drogę. Maryja jest przewodniczką i opiekunką, która wskazuje drogę życia w Jezusie Chrystusie. Autorstwo ikony typu hodegetria przypisuje się w tradycji św. Łukaszowi Ewangelista, który miał namalować pierwszą ikonę Bogurodzicy, przewiezioną później do Konstantynopola z Jerozolimy. W Bizancjum była ona otaczana najwyższą czcią.

W czasach ikonoklazmu (herezja w VIII-IX w. dążąca do usunięcia wizualnych przedstawień Chrystusa, Maryi i świętych), jak głosi tradycja, żołnierze chcieli zniszczyć tę ikonę. Kiedy jeden z nich uderzył ją mieczem, wówczas z rany na policzku Bogurodzicy popłynęła krew. Ikonę uratowała pobożna wdowa z Nicei (dziś Iznik w Turcji), wrzucając ją do morza. Ikona podплыła pod Górę Atos w Grecji. Z morza wyłowili ją mnisi i umieścili w głównym ołtarzu świątyni. Ikona jednak zniknęła i pojawiła się nad bramą klasztorną. Po powtórny umieszczeniu w ołtarzu ikona znów przemieściła się nad bramę. Tak kilka razy. W końcu Matka Boża ukazała się we śnie mnichowi pustelnikowi, objawiając swoją wolę: „Nie chcę być ochraniana przez was, ale chcę sama was strzec nie tylko w ziemskim życiu, ale również i w niebiańskim”. Posłuszni temu słowu, mnisi z wdzięcznością przenieśli ikonę nad bramę i tam umieścili w kapliczce. Stąd pochodzi jej grecka nazwa „Portaitissa”, co na polski można przetłumaczyć dosłownie jako „Bramna” czyli ikona Nad Bramą, Odzwierna, Strzegąca Bramy, Strażniczka Bramy. Ten głęboki symbol został wyrażony w pięknych słowach akatysty (uroczysta pieśń): „Raduj się, dobrotliwa Strażniczko, drzwi rajskie wierzącym otwierająca”. Matka Boża w ikonie „Portaitissa” pragnie czuwać u bram naszego życia, aby chronić nas przed złem i otwierać na dobro. W ten sposób Maryja otwiera nam Bramy Niebios, sama będąc niejako Bramą, poprzez którą możemy wejść do wiecznej szczęśliwości w Niebie. Oblicze Maryi jest pełne spokoju, ukojenia, wyciszenia. Odpowiada słowom modlitwy „Pełna łaski”. W dolnej części twarzy widoczne jest zranienie, z którego wypływa krew. Jest to nawiązanie do tragicznego epizodu, gdy w celu zniszczenia jeden z żołnierzy uderzył w ikonę. Wtedy popłynęła krew. Motyw krwawiącej rany jest cechą charakterystyczną ikony „Portaitissa”.

Matka Boża jest przedstawiona w sukni koloru ciemno-błękitnego, którą okrywa wiśniowy maforion. Takie połączenie barw wyraża i symbolizuje tajemnicę dziewictwa (błękit) i macierzyństwa (czerwień) Bogurodzicy. Maryja jako ziemską kobietą (błękit) zrodziła Boga w tajemnicy wcielenia, stając się Matką Boga Theotokos (czerwień).

Maforion symbolizuje macierzyństwo Maryi i jest znakiem Jej całkowitego oddania się Bogu. Na maforionie umieszczone są trzy gwiazdy, które symbolizują dziewictwo Maryi. Jedna nad czołem i dwie na ramionach. Wskazują one, że Maryja była i pozostała dziewicą przed zrodzeniem Syna, w czasie Jego zrodzenia i po zrodzeniu. Te trzy gwiazdy oznaczają także relację Maryi z Bogiem w Trójcy Świętej. Gwiazda na czole – Bóg Ojciec, gwiazda na prawym ramieniu – Duch Święty, gwiazda na lewym ramieniu – Jezus Chrystus (gwiazda częściowo zakryta, gdyż utożsamia się z Dzieciątkiem).

Spoglądając na Dzieciątko Jezus, widzimy, że jest ubrane w jasny, lekko błękitny chiton i czerwony hymation. Połączenie tych dwóch kolorów wyraża i symbolizuje tajemnicę wcielenia, zjednoczenia dwóch natur: Boskiej i ludzkiej. Czerwień symbolizuje naturę ludzką, ale zarazem królewską godność Chrystusa jako prawdziwego Pana. Błękit oznacza Boską naturę Chrystusa, transcendencję, Boską rzeczywistość. W lewej ręce Dzieciątko trzyma zwój Ewangelii. Jest to symbol wiedzy, mądrości, nauczania. Prawą ręką błogosławi Matkę, a przez Nią wszystkich ludzi.

Postać Maryi i Dzieciątka ukazane są na złotym tle. Złoto jest symbolem światłości chwały Bożej, która jest niestworzona; symbolizuje świętość, stan przeobóstwienia, jedność, której źródłem jest Bóg. Na tle umieszczone są napisy w języku greckim, które są istotnym i koniecznym elementem ikony. Zasadniczo nie są to pełne wyrazy, ale skróty zaznaczone kreską poziomą ze zgiętymi w dwie różne strony końcami. Na ikonie tej występują następujące napisy w języku greckim:

MP (lewy górny róg): skrót od MHTHP (czyt. meter); znaczy Matka

ΘV (prawy górny róg): skrót od ΘEOY (czyt. theu); znaczy Boga

IC XC (z prawej strony): skrót od IHCOYC XPICTOC (czyt. jesus christos); znaczy Jezus Chrystus

H ΠΟΡΤΑΙΤΙΣΣΑ (z lewej strony, czyt. he portaitissa); użyte w znaczeniu imienia własnego; znaczy „strzegąca bramy”, „odzwierna”; dosłowne tłumaczenie – „bramna” od słowa brama. He jest rodzajnikiem wskazującym na rodzaj żeński;

O ωN (wewnątrz nimbu Dzieciątka, czyt. ho on); znaczy: „Ten, który jest”; dosłowne tłumaczenie – „Będący”, imiesłów czynny od czasownika być; ho jest rodzajnikiem wskazującym rodzaj męski

KS. Tomasz Bąk

Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona

Łk 1,42

Urodził się, by otwierać innym drogę

Ku pochwale Stwórcy

Zrodziła Go w Betlejem prosta kobieta
wybrana przez Niego samego.
Ziemski Zbawiciel – Odkupiciel – Twórca.
Prawicy doskonałej w gwiazdach przepowiadany.

Król sponiewierany za ludzkość.
Oddajmy Mu cześć, bo dał
nam możliwość odpoczynku nad wodami
swymi zdroju!

Udowodnił prześmiewcom cudy.
Ofiarował grzesznikom nawrócenie.
Trzeciego dnia wygrał z upadłym.
I odszedł do Królestwa Bożego.

Niepokalana, Boża służebniczko!
Ludzkich próśb słuchaczko!
Ty Jesteś rozwiązaniem utrapień,
Pocieszycielką strapiionych i naszą obroną!

Adrian



Adrian Rajtar jest wyjątkowym chłopakiem. Mimo nieuleczalnej choroby i niepełnosprawności – cierpi na mózgową porażenie dziecięcą – skończył gimnazjum ze

średnią ocen 5,3 i kontynuuje naukę w I LO. Ma ambicję zdać maturę, choć wymaga to olbrzymiej dyscypliny i samozaparcia. Jego ciało jest całkowicie bezwładne. Potrafi tylko sięgnąć jednym palcem do klawiatury komputera. Ostatnio poruszył serca wielu osób, pisząc „Pieśń dla Ukrainy”, która za pośrednictwem You Tube „poszła w świat”. Załatwił też... budowę studni głębinowej dla pewnej rodziny.

– Jest niemożliwy – śmieje się mama Iwona. – Po prostu trafił gdzieś na Facebooku na informację o kłopotach rodziny z powiatu brzozowskiego, która potrzebuje studni. Postanowił im pomóc. Dotarł do jednego z posłów i tak go oczarował, że parlamentarzysta poruszony losem ludzi i siłą przekonywania Adriana, pomógł doprowadzić sprawę do finału. No i studnię wybudowano. Za darmo – kręci głową mama.

Lekarze postawili kreskę

Adrian urodził się z mózgowym porażeniem dziecięcym. Od początku trwała walka o jego życie. Jest rehabilitowany od najwcześniejszego niemowlęctwa; przechodził różne zabiegi, operacje. Rodzice próbowali wszystkiego, aby pomóc jednynakowi. – Jeździliśmy z nim do klinik, lekarzy, znachorów, zielarzy. Po całej Polsce – wspomina mama. Wyroki na Adriana zapadały kilkakrotnie. Doktorzy mówili, że dożyje co najwyżej do 10-15 roku życia, że jest głuchy, upośledzony umysłowo, nie widzi. Mama spierała się z lekarzami, płakała – i walczyła, bo czuła i widziała, że syn jest wyjątkowym dzieckiem, a prowadzona przez nią nieustannie rehabilitacja przynosi efekty. – Lekarz powiedział, że Adrian nie słyszy, tymczasem ma świetny słuch. Chodził nawet przez rok do szkoły muzycznej na indywidualne lekcje do pani Moniki Brewczak, która stwierdziła, że ma talent – opowiada mama. Właściwie nie sprawdziły się żadne przewidywania co do przebiegu jego rozwoju i możliwości. Praca, praca, praca.

Obecnie jest uczniem I LO. Podobnie jak w gimnazjum, korzysta z indywidualnego nauczania w domu. W pierwszej klasie miał na koniec roku średnią ocen 5,0. Przychodzący do niego nauczyciele są pełni podziwu.

Oto Matka twoja

J 19, 27



Nieczęsto zdarza się, aby osoba leżąca, o tak dużym stopniu niepełnosprawności, decydowała się na kontynuowanie nauki i tak świetnie sobie radziła. – Czyni widoczne postępy, rozwija się, ma rozległą wiedzę, szczególnie z przedmiotów humanistycznych. Mam nadzieję, że za rok „roztraska” wszystkie matury – uśmiecha się Katarzyna Nowak, pedagog z „jedynki”. Adrian dla Ukrainy...

Ostatnio Adrian odkrył w sobie nową pasję: pisanie wierszy i piosenek. Udało mu się znaleźć osoby (– Dla tego chłopaka nie ma barier – śmieje się mama), które skomponowały muzykę do dwóch tekstów: „Dla Ukrainy” i „Nowe życie”, zaśpiewały je i nagrały. Można posłuchać ich na portalu You Tube.

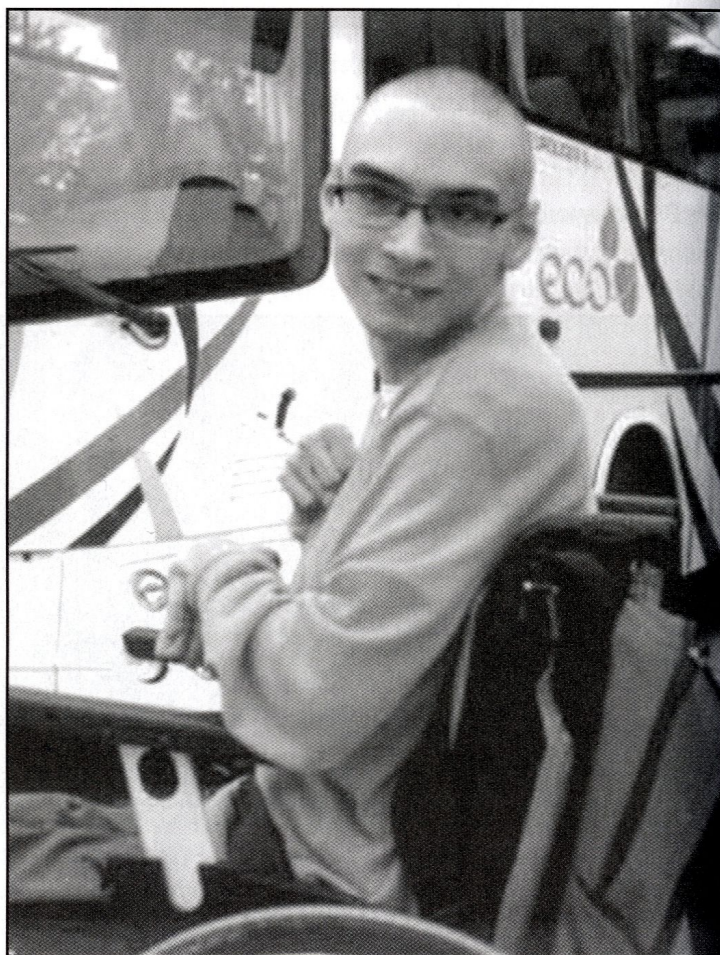
W nagraniu piosenki „Dla Ukrainy” pomogła mu Marianna Jary – znakomita artystka, wykładowca i działaczka mniejszości ukraińskiej, kobieta instytucja. – Zadzwoił do mnie mój były student, od którego usłyszałam o Adrianie. Kiedy osobiście się poznaliśmy, zrobił na mnie olbrzymie wrażenie. W ostatnim czasie powsta-

ło wiele pieśni o Ukrainie, utwór Adriana jest jednak wyjątkowy. Widać głębię uczuć i jego wrażliwość – opowiada pani Marianna. Narodziła się między nimi nić wzajemnej sympatii. Pani Marianna uczy chłopaka języka ukraińskiego, stara się też o konsultacje lekarskie w Truskawcu, słynnym uzdrowisku w obwodzie lwowskim, gdzie przyjmują znakomici specjaliści od rehabilitacji i leczenia schorzeń neurologicznych.

Kto wie, jak zakończy się ukraińska przygoda Adriana. Znowu narobił w świecie trochę pozytywnego zamieszania, choć samodzielnie nie jest w stanie wcisnąć guzika od pilota. Nie na darmo mama zawsze mu powtarzała: „Adrian, ty urodziłeś się po to, aby otwierać innym drzwi”.

Jolanta Ziobro

Tekst ukazał się w 15 numerze „Tygodnika Sanockiego” z 10 kwietnia 2015 roku



Panno Przenajświętsza! Któżby w Tobie nie pokładał ufności, gdy Ty ratujesz zrozpaczonych nawet?

św. Bernard

WIELKI PONTYFIKAT

Wspomnienie księdza prałata Zdzisława J. Peszkowskiego o św. Janie Pawle II



Ksiądz Prałat Zdzisław „Jastrzębiec” Peszkowski, sanoczanin, harcerz i żołnierz, jeniec Kozielska w czasie II wojny światowej, Kapelan Federacji Rodzin Katyńskich i Kapelan Pomordowanych na Wschodzie, także Honorowy Obywatel Miasta Sanoka, który w 1995 r. przyznała mu Rada Miasta Sanoka w uznaniu za zasługi dla upamiętnienia osób pomordowanych na wschodzie i ukazania prawdy o zbrodni katyńskiej, polskiej Gólgocie Wschodu, a w szczególności za wytrwałość i bohaterstwo głoszenia światu wiedzy o holokauście Polaków. Rzucany przez wojenne losy, cudem ocalony od śmierci dotarł na amerykański kontynent skąd powrócił do Polski dopiero po 1989 r. Zawsze był blisko związany z Janem Pawłem II. Od 1970 r. nosił tytuł prałata domowego Ojca Świętego. Opublikował ponad sto prac z teologii, historii Polski, literatury i filozofii. Jest autorem książek o Janie Pawle II i Kard. Stefanie Wyszyńskim a także "Wspomnienia jeńca z Kozielska", "Pamięć Gólgoty Wschodu" i "Zapiski wojenne z Iraku". Otrzymał liczne wyróżnienia, w tym nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka oraz nagrodę "Bóg Zapłać!" miesięcznika "Powściągliwość i Praca". Był doktorem honoris causa Papieskiego Wydziału Teologicznego

Bobolanum w Warszawie. Kandydatem do Pokojowej Nagrody Nobla. Po odejściu do Domu Ojca, Świętego Jana Pawła II, w kwietniu 2005 r. udzielił wywiadu dla „Naszego Dziennika”, z tych materiałów powstały wspomnienia które not. Piotr Czartoryski-Sziler.

„Pontyfikat Ojca Świętego Jana Pawła II był pontyfikatem wyjątkowym. To On wprowadził nas w nowe tysiąclecie. Spełnił to, o co prosił Go ks. kard. Stefan Wyszyński. Osoba Ojca Świętego była mi niezmiernie bliska. Wciąż słucham Jego nauki i modłę się za Niego. Był przecież Piotrem naszych czasów, tym który w imieniu całego Kościoła przemawiał do nas. Tym, który uczył nas, jak otwierać drzwi Chrystusowi. Jak z odwagą głosić Ewangelię. W końcu, jak zachować godność dziecka Bożego. To On przecież dał nam encykliki, które są odpowiedzią na czas, w którym żyjemy.

Słuchanie nauki Ojca Świętego jest kluczem dla każdego z nas. Jeżeli ktoś chce rozeznąć co się w świecie dzieje a nie posłucha Jego słów, ten nie ma perspektywy Bożej. Człowiek wówczas nie ma rozeznania. Nie potrafi odróżnić rzeczy ważnych od mniej ważnych. Jeżeli te mało ważne przysłonią mu wielkość tego, co jest wyzwaniem obecnych lat, to błędzi i nie zdaje sobie z tego nawet sprawy. Dziś głód i wojny są niebezpieczeństwem dla świata, który patrzy na bezkarne mordowanie ludzi i jest absolutnie bezsilny. Wtedy jednak na pomoc nam wszystkim przychodził Ojciec Święty, który mówił: tak nie wolno! Dzięki Niemu odnajdywaliśmy się w rzeczywistości, w której przyszło nam żyć. Jan Paweł II był fantastycznym prorokiem. Kimś, na kogo można było zawsze liczyć, jeżeli chodzi o mądrość Bożą. Każda z pielgrzymek Papieża była wyjątkowa. Po pierwszej ks. kard. Wyszyński wytłumaczył mi teologię nawiedzenia papieskiego. Powiedział, że Jan Paweł II zostawił Każda z wizyt Ojca Świętego powodowała, że ludzie nawracali się, stawali się lepszymi. Ojciec Święty leczył całe narody. nam swój program i życie... Dał nam Boże skrzydła!

Matka Boża zrodziła nas dwa razy: we Wcieleniu i u stóp krzyża; jest więc podwójnie naszą Matką.

Św. Jan Maria Vianney

Za przykład niech posłuży tu Ameryka. Przecież ona całkowicie zmieniła stosunek do Papieża i spraw Bożych. Dzięki wizycie Jana Pawła II negatywny stereotyp Polaka legł w gruzach. Okazało się, że przyjechał Ktoś, kto Amerykę zna, rozumie, odczuwa jej problemy i pragnienia. Przyjeżdżając do biednego kraju, dawał ludziom nadzieję. Podkreślał, że wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi i stanowimy jedną wspólnotę. Pamiętam, jak w Santo Domingo chciał spotkać się z chorymi, jak chciał wejść do najbiedniejszych wiosek. I czynił to. Ogromnie mnie to poruszyło. Pozostało do dziś w pamięci. Przypominam sobie także, jak w Afryce wymknął się ochronie i wszedł w tłum wiernych. Zobaczył tam bowiem białą-czerwoną flagę. Podeszedł i ją ucałował. Wszędzie tam, gdzie jechał, zostawiał swoje serce i modlitwę. Nie da się więc ukryć, że współczesna nam epoka jest epoką Jana Pawła II. "Totus Tuus", "Cały Twój" - Boga i Matki Najświętszej. W tych słowach zawiera się cała istota jego posługi duszpasterskiej. Ponieważ byłem bardzo blisko ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, przy wielu sposobnościach spotykałem u niego ks. kard. Karola Wojtyłę. Mogłem wtedy przyjrzeć się Jego sposobowi bycia,

Jego młodości, świeżemu spojrzeniu na różne sprawy. Mogłem również zobaczyć, jaki jest Jego stosunek do ks. kard. Wyszyńskiego. Bardzo się miłowaliśmy. W 1976 roku, kiedy ks. kard. Karol Wojtyła przyjechał do Ameryki na spotkanie z Polonią, miałem to przeogromne szczęście towarzyszyć Mu przez dwa i pół miesiąca. Wykładałem wówczas w Orchard Lake, w największej naszej uczelni poza granicami kraju. To była Jego główna kwatery. Nasze wspólne podróże sprawiały mi ogromną satysfakcję. Czułem się dumny, kiedy wygłosił dwa wspaniałe wykłady. Najpierw w Harvard University, potem na Uniwersytecie Washington. Niezależnie od tego, gdzie był i z kim rozmawiał, każdemu potrafił przybliżyć Kościół i Polskę. Podróżując po świecie, dawał przykład, jak trzeba być Polakiem poza Polską. Pragnąłem zgłębić tajemnicę Papieża, o którym młodzież zawsze mówiła, że jest fantastyczny. Zacząłem analizować Jego poezję, wypowiedzi z czasów, gdy był jeszcze klerykiem i te późniejsze (tak powstawały moje kolejne książki o Janie Pawle II). Doszedłem do wnio-

sku, że Jego mocą była modlitwa, że całe Jego życie było nią przesiąknięte. Zrozumiałem wówczas, że miałem blisko siebie kogoś, kto z Panem Bogiem był na "Ty". Papież miał bardzo serdeczny stosunek do ludzi. Kiedy rozmawiał z kimś, był skupiony właśnie na tym człowieku, nie na kimś innym. I dlatego nawet te kilkuminutowe spotkania z Nim zostawiały po sobie jakiś ogromny czar.

Ojciec Święty Jan Paweł II stanowi największą dumę i radość Narodu Polskiego i Kościoła. Był najwybitniejszym Polakiem w naszych dziejach. Jako jedyny nasz Rodak znacząco wpływał na losy całego świata oraz kościoła powszechnego. Posługę polskiego Papieża określa się mianem "pontyfikatu rekordów". Statystyczne zestawienia pielgrzymek zagranicznych, opublikowanych dokumentów, wygłoszonych kazań są jedynie zewnętrznym śladem ogromnej mocy i pracy duchowej Ojca Świętego. Dla nas, Polaków, od ponad tysiąca lat wyznających wiarę chrześcijańską, a także rodaków Papieża, wewnętrznym imperatywem powinny stać się słowa Jana Pawła II, który domagał się od nas radykalnego nawrócenia oraz tworzenia nowego państwa na fundamentach ideałów Ewangelii.

Jedną z tajemnic Ojca Świętego był stosunek do chorych i cierpiących. Pamiętam, że podczas pierwszej swojej pielgrzymki do Polski zaprosił do kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie ludzi chorych. Na spotkaniu z nimi powiedział: "Cieszę się, że jesteście. Moja moc z was". I zaraz dodał: "Co ja mówię. Moją mocą jest Chrystus, ale wy jesteście najbliższymi Chrystusa". I odtąd zawsze przy Nim blisko byli chorzy. Przez wiele lat On sam był chory, lecz mimo swojego cierpienia nadal pielgrzymował po świecie i był tak entuzjastycznie witany przez wiernych, szczególnie przez młodzież. Wszyscy wiedzieli, że był chory, że każda wizyta kosztowała Go wiele wysiłku, lecz jednocześnie każdy pragnął Jego błogosławieństwa, słów, bliskości. Swoje wspomnienia ks. prałat Zdzisław Peszkowski kończy ze wzruszeniem. Zawsze, kiedy klękałem przed Ojcem Świętym, prosząc o błogosławieństwo, On szeptał: Pamiętam o Katyniu w codziennej modlitwie. To dodawało skrzydeł".

Halina Martowicz

Tak Maryja umiłowała nas, że Syna Swego jedyne go wydała za nas.

św. Alfons Liguori

„...MĘCZENNICZY POWRACAJĄ, MĘCZENNICZY MUSZĄ POWRACAĆ, SWOIM PRZYKŁADEM WSKAZALI NAM DROGĘ KU PRZYSZŁOŚCI, Z MIŁOŚCIĄ PRZEBACZAJĄCĄ...”

Św. Jan Paweł II



16 maja 1944 roku s. Wanda Longina Trudzińska z siedmioma chłopcami z zakładu w Turkowicach została okrutnie zamordowana przez bandy UPA w lesie sahryńskim.

W czasie okupacji hitlerowskiej w Domu Dziecka w Turkowicach, który prowadziły siostry służebniczki przebywało około 300 sierot. Grasujące w okolicy bandy UPA zbliżały się do Turkowic, mordując napotkaną ludność polską. Wokoło paliły się domy, a tylko zakład sierot stał nietknięty. Podczas tych tragicznych dni pojawił się problem z utrzymaniem domu, a szczególnie z zaopatrzeniem w żywność.

Trudna sytuacja pogłębiła się od marca 1944 roku, kiedy przestała kursować do Turkowic kolejka wąskotorowa wskutek, dokonanej na tym odcinku, zbiorowej rzezi koleja-

rzy. Siostry, ratując podopiecznych od śmierci głodowej, pomimo groźących niebezpieczeństw, jeździły wraz z dziećmi wózkami torowymi do odległych o 8 km Werbkowic po produkty dostarczane z Hrubieszowa. Siostra Longina była wychowawczynią 50 – osobowej grupy chłopców, powierzonej szczególnej opiece św. Andrzeja Boboli i najczęściej zgłaszała się na wyprawę po żywność. Tuż przed świętem św. Andrzeja Boboli 15 maja na wyjazd po zaopatrzenie do Werbkowic wyruszyło z siostrą Longiną ośmiu chłopców w wieku od 10 do 12 lat. Wśród sierot oprócz dzieci polskich było dziecko pochodzenia żydowskiego i ukraińskiego. W drodze powrotnej z Werbkowic siostra zauważyła, że płonie kościół w Malicach. Natychmiast wraz z chłopcami pośpieszyła na ratunek. Najpierw wyniosła obraz Serca Pana Jezusa, a kiedy pobiegła po następne rzeczy, została zaarrestowana razem z wychowankami. Chłopiec ukraiński został zwolniony. Po nocy spędzonej na przesłuchiowaniu w komisariacie ukraińskim w Sahryniu, siostrę i chłopców wywieziono do lasu i rozstrzelano.

Przez wiele lat Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP NP nie знаło miejsca męczeńskiej śmierci s. Longiny i wychowanków.

W roku 1975 Jan Pokrywka odważny maturzysta z Sahrynia, późniejszy kapłan archidiecezji lubelskiej wskazał miejsce i pomógł w ekshumacji. Kości zamordowanej siostry z chłopcami, wiele paciorków z różańców i siedem par dziecięcych butów przewieziono do Domu Generalnego Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Starej Wsi koło Brzozowa. Urządzono zamordowanym dzieciom wraz z siostrą uroczysty pogrzeb i pochowano na cmentarzu w Starej Wsi. W 10 rocznicę wydarzeń wmurowano w kościół parafialny w Sahryniu tablice, upamiętniające pomordowanych w 1944 rok, a w 1972 r. w odrestaurowanym kościele w Malicach, ufundowano pamiątkowy dzwon z napisem: "Odlano mnie w 28 rocznicę śmierci s. Longiny Trudzińskiej i 7 chłopców – będą głosił miłość i przebaczenie".

W miejscu męczeńskiej śmierci siostry Longiny i chłopców na skraju terebińskiego lasu stoi obecnie pomnik upamiętniający to tragiczne wydarzenie sprzed 71 lat.

Siostry służebniczki

Skoro Maryja zobaczy naszą niedolę, natychmiast spieszy nam na pomoc w swym miłosierdziu

Św. Bonawentura

Kaplica w naszej Parafii



Pomysł zbudowania kaplicy przedpogrzebowej w naszej Parafii zrodził się już kilka lat temu. Godne pożegnanie zmarłego jest tematem szczególnie ważnym, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy unika się rozmów na temat śmierci człowieka, a rodzina może być przy bliskim co najwyżej w szpitalnej chłodni.

Ksiądz proboszcz z właściwą sobie energią i zdecydowaniem podjął ten temat i pomysł doprowadził do realizacji. Na cmentarzu nie było miejsca na nową kaplicę, zresztą, jeśli obiekt miał powstać wysiłkiem parafian, to powinien być zlokalizowany na terenie parafialnym.

Pierwsza koncepcja architektoniczna kaplicy zlokalizowanej przy kościele parafialnym powstała w 2013 roku, aby uzyskać akceptację Biskupa i zgodę na realizację tego przedsięwzięcia. Ale trzeba było przebrnąć jeszcze przez wiele formalności, np. uzyskać zgodę PKP Polskie Linie Kolejowe na lokalizację budynku w pobliżu torów. Następnie wystąpiliśmy o decyzję o warunkach zabudowy i można było wykonać projekt budowlany obiektu, to był rok 2014. Dalej przeprowadzono procedurę zmierzającą do uzyskania decyzji o pozwoleniu na budowę i ... wreszcie można było zacząć budowanie. Trzeba przyznać, że nie było jakiś szczególnych utrudnień ze strony urzędów, ale wszelkie formalności niestety trwają

i wymagają od człowieka wielkiej cierpliwości, którą nasz ksiądz proboszcz wykazuje zawsze, kiedy trzeba.

Realizacja kaplicy przy istniejącym kościele parafialnym pozwala na zapewnienie godnego pożegnania zmarłego przez rodzinę przed uroczystościami pogrzebowymi.

W budynku zaprojektowano salę do modlitwy oraz dwa pomieszczenia zaplecza, jedno może pełnić funkcję chłodni. Obiekt jest parterowy, bez schodów i nie ma problemu z jego dostępnością dla osób z ograniczoną możliwością poruszania się.

Budynek zrealizowano w technologii tradycyjnej, fundamenty betonowe, ściany parteru murowane z bloczków betonu komórkowego, ocieplenie styropianem, więźba dachowa drewniana, pokrycie blachą miedzianą. Szczególnie pieczołowicie potraktowana została estetyka kaplicy, zarówno elewacje zewnętrzne jak i wykończenie wnętrza, nawiązujące do naszego kościoła parafialnego. Firmy wykonujące prace budowlane pod okiem księdza proboszcza i pana Józefa Olejko spisały się bardzo dobrze i terminowo. Efekt możemy już dzisiaj oglądać i cieszyć się nowym obiektem w naszej parafii. Poświęcenia kaplicy dokonał Arcybiskup Józef Michalik 09 kwietnia 2015r.

Mariola Sidor

Maryja prędzej niż wszyscy inni święci wspiera swych czcicieli.

św. Ryszard od św. Wawrzyńca

Co z tymi mężczyznami?



Coraz bardziej niewieścieją. Przebierają się w kobiece łaszki jakby chcieli uciec od własnego ja i tłumaczyć brak charakteru „kobiecą wrażliwością”. Nic bardziej błędnego. Wrażliwość męska to nie eteryczność ale ze wszech miar poszukiwana i potrzebna cecha ich charakteru. Dzięki niej są empatyczni i potrafią wychodzić naprzeciw drugiego człowieka, a już z pewnością nie są agresywni i skorzy do przemocy. Najczęściej brak swoich mocnych cech ukrywają pod postacią przemocy, zwłaszcza wobec słabszych. Ciekawe, że ich „męskość” objawia się wobec żon i dzieci i to nie tylko własnych. Przecież wszelkie akty molestowania to właśnie ta nieudolnie rozumiana „siła”. O wiele uczciwiej byłoby stanąć wobec równego sobie przeciwnika i pokazać wówczas, na co mężczyznę stać. Pozory swej męskości daje się odczuć zwłaszcza tam, gdzie do głosu dochodzi demonstrowanie siły fizycznej, zadawanie bólu fizycznego i psychicznego najbliższym. Powodowanie, że żona z dziećmi ucieka w nocy, bosą po śniegu, przed „silnym” facetem to nie jest dla niego powód do dumy. To niestety oznaka jego słabości, z którą on sam nie chce nawet walczyć. To społeczne przyzwolenie na niefrasobliwych mężczyzn, delikatnych niczym mimoza, nieodpornych na życie, to prosta droga do całkowitego zatarcia się cech męskich. Już dzisiaj słowo „męski” jest niezrozumiałe i pewnie już niedługo trzeba będzie sięgać li tylko do postaci historycznych, by określić czym ona jest. Dziś dla wielu być prawdziwym mężczyzną to być mężczyzną muskularnym, agresywnym i zorientowanym na walkę z obsesją na punkcie konkurencji, wyczynów intelektualnych i seksualnych. Efektem tego jest facet upośledzony uczuciowo, pełen samozadowolenia i pewności

siebie, agresywny, pijący, niezdolny do nawiązania związków z innymi. Również nie dorasta do roli ojca. A przecież mężczyzna ma te same potrzeby psychologiczne co kobieta (kochania, bycia kochanym, dzielenia się emocjami, uczuciami, bycia aktywnym i pasywnym). Dopiero takie cechy jak ciepło, zażyłość kontaktów rodzic-dziecko sprawiają, że chłopiec chce uznać za swój model tożsamości ojca. Niewybaczalny jest brak w mężczyznach chęci doskonalenia się, dążenia do rozwoju duchowego, poszukiwania prawdy, swojej tożsamości jako chrześcijanina, odnajdywanie wzorców moralnych a jedynie lenistwo i „chłopskie” filozofowanie na temat upadku wartości. Co z tymi mężczyznami, że nie mają swojego zdania, że nie potrafią go wyrazić, wycofują się w imię niewiadomych wartości? Strawienie życia na ubolewaniu, rozgrzeszaniu się, że taki jest dzisiejszy świat, to zwykły konformizm. Świat nie potrzebuje niewieściałych mężczyzn ani męskich kobiet. Porządek naturalny wymaga jednolitych i mocnych postaci, charakterów i zachowań. Wszelkie rozmywanie prowadzi do zagubienia, niezrozumienia i do rezygnacji. Ta bylejałość życia i bylejałość ducha prowadzi do coraz większych patologii. Czy potrzeba jest aż uciekania się do sztucznych konwencji, żeby ograniczyć przemoc? Czy głupie prawo, które przemycą truciznę do rodzin, ma być lepsze od przykazań samego Boga? Czy to nie my wszyscy ponosimy winę za to, że ono powstaje, bo nie żyliśmy jak „Bóg przykazał”? Czy naprawdę lepiej będzie jak nam narzuci ktoś swoje niewiadome idee? Czy to poprawi nasze życie, czy tylko wepchnie nas w coraz większy chaos? Żeby podejmować własne życie odpowiedzialnie, brać również odpowiedzialność za innych w rodzinie, trzeba się kształtować od początku. Trzeba dbać o własny rozwój moralny, o rozwój duchowy, o rozwój intelektualny. Odpowiedzialność za życie własne i bliskich to nie gra sieciowa, to zadanie na miarę życia wiecznego. A wielu jest łatwiej usiąść jak do gry, wziąć do ręki pilota (pieniądze, władzę, siłę fizyczną) i rozgrywać jakiś scenariusz „niby” rodzinny gdzie nie ma nic, oprócz egoistycznego poczucia własnej wartości i sukcesu. Z czego? Nie wiadomo do końca.

Miłosierdzie Maryi rozlewa się na wszystkich, którzy o nie proszą, chociażby odmówili tylko jedno "Zdrowaś"

św. Ryszard od św. Wawrzyńca

Skąd się bierze ta słabość w podchodzeniu do niepowodzeń? Chyba tylko z łatwych i szybkich rozwiązań, jakie oferuje świat np. rozwód. Po co się starać? Po co podejmować wewnętrzną walkę? Po co szukać pomocy? Lepiej powiedzieć „to dla twojego dobra, tak bywa”. Nie dojdziemy do nikąd jako ludzie, jeśli cały czas będziemy w sobie pielęgnować dziecinne podejście do życia: znudziło mi się, znalazłem inną zabawkę, coś ciekawszego mnie zainteresowało to za tym idę. A reszta? Czy tak ma wyglądać życie. Pismo Święte pokazuje, że jak mężczyzna się nawracał to wraz z nim nawracał się cały jego dom. Taką miał siłę wewnętrzną, takim był „mocarzem” duchowym, był autentyczny a przez to stawał się wzorcem. A teraz? Ucieka gdzieś po kątach, krępuje się swej pobożności, kryje się ze swoją wiarą, jakby to było coś wstydlivego?

A przecież powinien pamiętać, że to właśnie on kształtuje charakter zarówno syna jak i córki. Mężczyzna powinien być wzorem do naśladowania dla swojego potomstwa a on nie dość, że tak naprawdę wiecznie jest nieobecny dla dzieci to dodatkowo zostaje karykaturą męskości, kompletnie niepewny siebie i nieświadomy swojej męskości. Synowi potrzeba ojca, który pokaże mu męskie przeżywanie emocji, przekaże, że nie należy się wstydzić być mężczyzną, nauczy norm, obowiązku i odpowiedzialności. On ma nauczyć, jak odnajdywać własne miejsce na ziemi i kształtować swój charakter. Dla córki zaś stanowi wzór nie tylko ojca ale i wzór męski, by w dalszym życiu mogła wybierać takich partnerów, którzy stawiają czoła odważnie wyzwaniom życiowym i stworzą pożądany dom, miejsce bezpieczne, wartościowe i trwałe. Kobiety są zmęczone nieudolnymi mężczyznami.

Miejmy nadzieję, że toczące się w społeczeństwie przemiany doprowadzą do rozwoju męskości i wyłoni się z nich mężczyzna dojrzały, umiejący słuchać i rozumieć uczucia, zarówno swoje własne, jak i partnerki, właściwie opiekować się dzieckiem, a jednocześnie zachowujący tożsamość, odrębność i autonomię oraz będący wzorem do naśladowania. Żaden mężczyzna nie „pojawił” się na świecie dla zabawki albo dla rozrywki. On ma konkretne zadanie, na miarę Chrystusa. I nie ma co bać się takiego stwierdzenia. On ma doprowadzić

swoją rodzinę do zbawienia. Ojcostwo to odpowiedzialność i zadanie a nie supermarket, z którego bierze się tylko łakocie czyli to, co najfajniejsze. Fałszywie rozumiana męskość jako synonim siły prowadzi do nikąd. Jezus potrafił publicznie zapłakać nad przyjacielem, zapłakać nad Jerozolimą. Miał uczucia i je okazywał a przy tym nie był mimozą. Co przeszkadza dzisiejszym mężczyznom brać przykład z Jezusa? Czy jest doskonalszy wzorzec? Czy jest ciekawszy? A czy trudny? Z pewnością, ale każde zadanie wiąże się z wysiłkiem, tak jak wchodzenie na szczyt góry. Za to zwycięstwo będzie godne dziecka Bożego.

Halina Lech



Maryja stała się Obrończynią naszą, która przed Bogiem najskuteczniej załatwia sprawę zbawienia naszego.

św. Bernard

"Wielbij Duszo moja miłosierdzie Pana w Nim raduj się serce me całe"



W roku liturgicznym na pierwszą niedzielę po Wielkanocy przypada wyjątkowe święto, którego datę zapowiedział sam Jezus Chrystus podczas objawień św. Siostrze Faustynie Kowalskiej. "Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia... Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego." To właśnie w tym dniu, gdy wyrzekniemy się przywiązania do choćby najmniejszego grzechu i przystąpimy do Komunii Świętej otrzymamy ogrom łask Bożych i tym samym uzyskamy odpust zupełny.

Dlatego też 12 kwietnia o godzinie 15.00 w naszym kościele odbyła się uroczysta Koronka do Bożego Miłosierdzia. Po wspólnej modlitwie, wierni mogli wysłuchać koncertu przygotowanego przez Diakonię Muzyczną, podczas którego nie tylko można było posłuchać utworów ukazujących piękno Miłosierdzia Bożego, lecz także usłyszeć słowa Jezusa Chrystusa, które skierował do św. Siostry Faustyny podczas cudu objawienia.

Dzień ten, był szczególnie ważny dla Diakonii Muzycznej, ponieważ obchodziła swoje 10-lecie posługi w parafii. Wszystkie osoby zaangażowane w działalność Diakonii, podkreśliły, że ich poświęcenie wiąże się z ciągłym wychwalaniem Boga poprzez śpiew i modlitwę. Koncert był tym samym wyrazem, ogromnej wdzięczności Bogu za tak piękny czas i ogrom łask, które wciąż na nich spływają. Czas ten był pełen radości, uśmiechu i szczęśliwych chwil, ale także jak w każdej wspólnocie czasem smutku, łez i ciężkich momentów, które umocniły grupę. Po 10 latach wspólnej pracy, Diakonia wciąż może liczyć na ogromne wsparcie ze strony opiekunów p. Moniki Florek i ks. Proboszcza Piotra. Wszyscy śpiewający chcieli także wyrazić swą wdzięczność tym, którzy wspierają grupę i którzy swoją obecnością ukazują, iż warto służyć innym, przybliżając ich tym samym do Boga.

Diakonia Muzyczna

Taka jest wola Boga, abyśmy wszystko mieli przez Maryję.

Św. Bernard

Księdzu Romanowi w I rocznicę śmierci



Mówi się że, są ludzie, których osobowość wywiera na życiu innych niezatarty ślad. Chodź na zawsze znikają z oczu, nie znikają z naszej pamięci. Dzieje się tak, z racji ich bogatego wnętrza, z relacji, które na zawsze pozostawiają niezatarty ślad obecności. Dziś za takimi ludźmi tęsknimy i chcielibyśmy cieszyć się ich stałą przyjaźnią, i choć odchodzą na zawsze, są nadal obecni; bo przyjaciel nie umiera, ale nadal towarzyszy mądrą radą, milczącym spojrzeniem a przede wszystkim cichą obecnością. Do takich ludzi niewątpliwie należy niezapomniany kapłan świętej pamięci ks. Roman Guzek, który dla naszej parafii stał się opatrnościowym darem.

Do Sanoka przybył z daleka, bo z Elbląga, gdzie pracował bardzo gorliwie od 1997 roku. Osiadł w naszym Sanockim grodzie, bo zmusiła go do tego choroba, i choć nie mieszkał na terenie naszej parafii, odkąd poznaliśmy go zwykliśmy mówić- nasz ks. Roman. Początkowo bardzo nieśmiały, z czasem dał się poznać jako wrażliwy kapłan, który nigdy nie przeszedł obok człowieka anonimowo - choć takim zawsze chciał pozostać - bo to pewnie pokora i niezwykła skromność kazała mu takim być. Szybko dał się poznać, jako człowiek wielkiej wiary, mądry spowiednik a zarazem wybitny kaznodzie-

ja. Pięknym słowem i żarliwością serca nie tylko poruszał słuchaczy, ale rozpałał w nich miłość i ufność do Boga, którego głosił. Obdarowany językiem wymownym umiał w niezwykle sposób namalować przed oczyma słuchaczy, to o czym mówił, a to sprawiało wrażenie, jakby osobiście wszystko przeżył.

Ksiądz Roman był znanym i cenionym rekolekcjonistą i to nie tylko w naszej przemyskiej diecezji. Niejednokrotnie mogliśmy u niego zauważyć wrodzone zdolności pięknego i płynnego wystawiania się. Umiał łączyć mądrość życia z pięknym a zarazem prostym słowem i pewnie nie jeden słuchacz jego kazań mógłby dziś powiedzieć: kto raz słuchał ks. Romana, nigdy go nie zapomni.

Ksiądz Roman był człowiekiem niezwykłym. Emanowała z niego radość i mimo ciężkiej choroby wielki optymizm życia. Bardzo bezpośredni, taki swój dla wszystkich, a zwłaszcza dla kapłanów, dla których był przyjacielem. Gdy wchodził na plebanie, przychodząc na obiady wytwarzał przy stole atmosferę rodzinnego domu; to samo można było doświadczyć odwiedzając go, gdzie zawsze znajdował czas aby porozmawiać i usłużyć w razie potrzeby. Dzwonił często i pytał mnie: „...kiedy przyjedziesz, trzeba mi coś pomóc..., mógłbyś mi wyprasować firanki, przecież ich sam nie zawieszę...” – taki był ten nasz ksiądz Roman. Człowiek kultury i wielkiego szacunku. I ciągle, do dziś się zdaje, że zaraz otworzą się drzwi do zakrystii i wejdzie ks. Roman ze swoim ironicznym uśmiechem i powie: „...jestem, dawno mnie nie było...”

Przedwczesna śmierć wyrwała go z pośród nas w 58. roku życia i w 31. roku kapłaństwa, 23 Kwietnia 2014 roku, kiedy Kościół przygotowywał się po Wielkanocy do kanonizacji Jana Pawła II. Ufamy że ksiądz Roman po trudzie kapłańskiego życia powiększył grono świętych Kapłanów. Kochany Księżu Romanie odpoczywaj w pokoju i dalej o nas pamiętaj.

ks. Bartosz

Maryja jest Lekarką od wszelkich serca boleści.

św. Jan Damasceński

Duchowa Adopcja

Czy kiedykolwiek ktoś z nas słyszał o Duchowej Adopcji? Czy zastanawialiśmy się jak możemy pomóc nienarodzonym dzieciom? Każdego dnia, każdej minuty umierają najbardziej niewinne istoty na ziemi. One także potrzebują naszej pomocy, możemy się przyczynić do ich ocalenia. Otóż istnieje pewna idea wiernych Kościoła katolickiego, polegająca na modlitwie w intencji dziecka, które jest zagrożone śmiercią w łonie matki.

Pełna nazwa tej inicjatywy nosi nazwę „Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą”. Wbrew nazwie ta wspaniała koncepcja nie ma nic wspólnego z prawdziwą adopcją po urodzeniu dziecka. Jest to modlitwa w intencji dziecka, które jest zagrożone zabiciem w łonie matki. Trwa przez 9 miesięcy, a więc tyle ile trwa ciąża. Polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej – radosnej, bolesnej lub chwalebnej oraz specjalnej modlitwy w intencji nienarodzonego dziecka oraz jego rodziców. Do modlitwy niektórzy z wiernych dołączają również dodatkowe postanowienia. Takimi postanowieniami mogą być na przykład: uczestniczenie w dodatkowych Mszach, częsta Spowiedź i Komunia Święta, czytanie Pisma Świętego, specjalne modlitwy – litanie, koronki lub nowenny, jak również praca nad samym sobą, a więc walka ze swoimi nałogami, a także pomoc osobom potrzebującym. Trzeba zaznaczyć, że takie dodatkowe postanowienia nie są wcale obowiązkowe, jednakże większość osób podejmujących adopcję chętnie je wykonuje. Należy jednak pamiętać, że Duchowa Adopcja dotyczy jednego dziecka i jego rodziców, którzy nie są znani osobie, która modli się w ich intencji. Ta nadzwyczajna idea może być podejmowana przez nas wielokrotnie, tylko gdy wypełnimy nasze zobowiązania wobec rodziny, której pomagaliśmy. Praktykowanie Duchowej Adopcji powinno zostać poprzedzone uroczystym przyrzeczeniem, które składamy na ręce kapłana podczas Mszy Świętej lub Nieszporów. Złożenie takiego przyrzeczenia powinny poprzedzać rekolekcje, dni skupienia lub po prostu zdobyta wiedza na ten temat. Jednak złożenie ślubowania można złożyć również indywidualnie.

Duchowa Adopcja powstała po objawieniach w Fatimie w Anglii i we Francji. W 1987 roku została przeniesiona do Polski, za sprawą ojców paulinów z Warszawy. Już w tym samym roku w naszym kraju doszło do pierwszej Duchowej Adopcji. Oficjalnie zaś inicjatywę tą podjęto w 1992 roku na Jasnej Górze, gdzie znajduje się Centralny Ośrodek Duchowej Adopcji i skąd rozpowszechniło się na całą Polskę i poza jej granice. Dzieło to było bardzo bliskie sercu Ojca Świętego Jana Pawła II, który udzielił błogosławieństwa tejże akcji i za

Jego przyzwoleniem 25 marca 1992 roku stał się Dniem Świętości Życia. Dzień ten został uznany jako dzień do podejmowania zobowiązań Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą. Drugim dniem przyjętym jako dzień uroczystych ślubowań to 28 grudnia – czyli tzw. Święto Młodzianków Męczenników. To dzień, który upamiętnia masową rzeź niewińniętek zamordowanych przez Heroda, w celu unicestwienia pośród mordowanych dzieci Pana Jezusa.

Wracając do istoty Duchowej Adopcji, ma ona na celu skuteczne leczenie głębokich zranień spowodowanych przez grzech aborcji. Duchowa Adopcja ma pomóc matkom w odzyskaniu wiary w Boże Miłosierdzie, ma ukoić ich serca i przywrócić spokój sumienia. Jej celem jest również ochrona zdrowia psychicznego matki oraz ludzi, którzy nakłaniają ją do zabiegu aborcji, a także ma uwrażliwiać na wartość życia ludzkiego, poszerzać krąg osób, które angażują się w obronę życia, uświadamiać, szczególnie młode osoby o odpowiedzialności za poczęcie nowego życia. Dzięki modlitwie adopcyjnej możemy sami zbliżyć się do Boga, jak również odzyskać wiarę w Niego i znaleźć właściwą drogę. Duchową Adopcję mogą podejmować osoby wierzące, osoby świeckie, ludzie w każdym wieku, nawet dzieci jednak tylko pod opieką rodziców lub opiekunów, również osoby pozostające w niesakramentalnym związku małżeńskim. Takiej adopcji nie mogą za to podejmować niechrześcijanie, ludzie obłożeni ekskomuniką czy homoseksualiści ponieważ istotą Duchowej Adopcji jest nawrócenie rodziców dziecka, by z miłością przyjęli nowe życie i bronili go.

Osoby, które przeprowadzały zabieg aborcji, namawiały do niego bądź przymuszały winne są w szczególności podjąć taką inicjatywę, lecz istotnym warunkiem zgody na jej uzyskanie jest zaniechanie wykonywania aborcji oraz wyrażenie żalu i chęć pojednania się z Bogiem.

Podjęcie się przez nas Duchowej Adopcji wiąże się z odpowiedzialnością, gdyż musimy pamiętać o codziennej modlitwie, aczkolwiek zapomnienie o niej nie jest grzechem, chyba że świadomie i dobrowolnie złamiemy przyrzeczenie jakie złożyliśmy Bogu. Dłuższa przerwa, mówimy tutaj o miesiącu bądź dwóch przerywa Duchową Adopcję. Trzeba wtedy wypowiadać się i ponowić przyrzeczenie oraz starać się, by ją dotrzymać. Jeśli natomiast taka przerwa jest krótka, należy ją kontynuować, przedłużając modlitwę o tyle dni o ile ją opuściliśmy.

Dominika Czerwińska

Usiłującemu nawrócić się do Boga, udzielasz pomocy i nigdy nie odprawiasz od Siebie bez pociechy.

Pan Jezus do Maryji w objawieniu św. Brygidzie

Straż Honorowa Najświętszego Serca Pana Jezusa

Spośród wielu grup modlitewnych przy naszej parafii jedną z nich jest Honorowa Straż Najświętszego Serca Pana Jezusa. Została założona w klasztorze Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (Siostr Wizytek) w Bourg (Francja) 13 maja 1863 roku. W Polsce Dyrekcja Straży honorowej znajduje się w Krakowie w klasztorze Sióstr Wizytek. W naszej parafii za zgodą i błogosławieństwem ówczesnego ks. Proboszcza Kazimierza Pszona dnia 28 listopada 1991 roku po zakończeniu misji świętych, została założona Straż Honorowa w liczbie 153 osób. Celem naszej wspólnoty modlitewnej jest kult Najświętszego Serca Pana Jezusa. Członkowie straży poświęcili się miłości Boskiego Odkupiciela, poczuwając się do obowiązku wynagradzania Najświętszemu Sercu zranionemu naszymi grzechami. Każdy członek obiera sobie dowolną godzinę dnia w czasie, której pamięta w sposób szczególnie o Chrystusie obecnym w tabernakulum i ofiaruje Mu zwykle zajęcia tej godziny nie czyniąc w nich żadnej zmiany. Wzorem obecności przy Sercu Jezusa jest pierwsza Straż Maryi, Jana i Magdaleny, którzy towarzyszyli Jezusowi na Kalwarii i pierwsi oddali Mu hołd. Członkowie godziny obecności są ożywieni miłością i czcią ku Najświętszej Eucharystii. Członkowie często uczestniczą we Mszy Świętej. Głównym świętem stowarzyszenia jest uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Innymi szczególnymi dniami są pierwsze czwartki i piątki miesiąca, gdzie odprawiają indywidualnie godzinę świętą. Obecność przy Sercu Jezusa oznacza rozwój życia duchowego. Pomocą służą nam liczne książki i modlitewniki bogate w treści. Warto zwrócić uwagę na: Filotea, Pamiętnik duchowy św. Marii Małgorzaty Alacogue, Traktat o miłości Bożej i wiele innych. Wspólnota Straży co miesiąc w każdy pierwszy piątek miesiąca uczestniczy we Mszy Świętej, a następnie gromadzi się na spotkaniu modlitewno – formacyjnym. Obecny opiekunem duchownym jest ks. Tomasz Bąk. Straż Honorowa gromadzi się na adoracji Najświętszego Sakramentu. Uczestniczy w corocznej pielgrzymce na Jasnej Górze oraz na Dniu Skupienia. O spotkaniach i różnych wydarzeniach można przeczytać w Kronice Straży Honorowej. Wspólnota jest otwarta i powita każdego kto zechce się przyłączyć do Bractwa Straży Honorowej.

„Wszystko czynicie z miłości, nie na siłę.

Bardziej miłować posłuszeństwo niż bać się nieposłuszeństwa.”

Św. Franciszek Salezy

Świadectwo

Członkiem Straży Honorowej jestem od początku jej

założenia. Dziękuję Bogu za tak wielką łaskę, którą otrzymałam. Nie było łatwo pogodzić wszystkie obowiązki, pracowałam z mężem na zmiany, w domu trójka dzieci, do tego przewodniczyłam grupie Stowarzyszenia. Trudności nie brakowało, ale czułam, że jest przy mnie „Ktoś” kto mi pomaga, daje natchnienia i prowadzi. Powoli umacniała się moja wiara. Wspólne spotkania, modlitwy, adorację, pielgrzymki ubogaciły mnie duchowo. Poprzez różne doświadczenia zrozumiałam, że nic nie zastąpi miłości Boga. Wszystko przemija i ma swój koniec, ale miłość Boga do człowieka nie ma granic. Zawierzyłam Jezusowi siebie i całą rodzinę i się nie zawiodłam. Często Eucharystia pozwala mi zrozumieć wielką miłość Chrystusa, który z miłości do mnie oddał swoje życie. Dziś z perspektywy wielu lat dostrzegłam jak Bogu zależy na mnie i mojej rodzinie. Dzięki Bogu pomimo wielu trudności rodzina jest razem. Nigdy nie zdołam wynagrodzić Bożemu Sercu za ogrom łask jakie otrzymałam, bo nie mam nic czego bym wpierw nie dostała od Boga. Wszystko zawdzięczam Bogu i dziękuję za tę świadomość, że nie mogę nic sobie przypisać. Wspólnota Straży to jedna wielka rodzina. Moim pragnieniem jest, aby jak najwięcej czcicieli Serca Bożego zasilili nasze szeregi. Wspólnota się starzeje, a młodych brak. Dodam tylko, że warto w swoim życiu postawić na Jezusa. Jeżeli dokona się takiego wyboru to życie staje się piękne, a troski i kłopoty odczuwa się zupełnie inaczej.

Zapraszam chętnych do wstąpienia w szeregi Bractwa, bo jeżeli Bóg będzie na pierwszym miejscu to wszystko będzie na swoim miejscu.

„ Niech żyje Jezus”

Irena Pitera



Jeśli modlący się, nie zastępuje na to, aby być wystuchany, wystuchanym jednak będzie na mocy zastug Maryi, której się poleca i która wstawi się za nim.

św. Anzelm

Wycieczka krajoznawczo – poznawcza



Jakżeby nie miała być pełna taski Ta, która stała się Bramą niebieską, między Bogiem a ludźmi najprawdziwszą Pośredniczką.

św. Wawrzyniec Justynian

KULT MATKI BOŻEJ POCIESZENIA



Nowe sanktuarium maryjne w archidiecezji przemyskiej zostało ustanowione 19 marca 2005 r. przez Abpa Józefa Michalika przy franciszkańskiej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Sanoku. Uroczyste ogłoszenie dekretu o ustanowieniu sanktuarium nastąpiło 8 maja, w czasie Mszy Świętej odpustowej, gdy proboszczem był wówczas o. Stanisław Glista. W bieżącym roku mija 10 lat od tego ważnego dla Sanočan i Ojców Franciszkanów wydarzenia. Jest to dobra okazja by przypomnieć i przybliżyć historię kultu Matki Bożej Pocieszenia, Pani Ziemi Sanockiej w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego OO. Franciszkanów w Sanoku. Ustanowione sanktuarium w Sanoku jest 24 w archidiecezji przemyskiej i dziewiątym w krakowskiej prowincji franciszkanów. "W Sanoku, mieście ongiś królewskim, na zbiegu wschodniej pierzei Rynku z południową, stoi skromny, ale pełen dostojęstwa kościół OO. Franciszkanów. Kościół ten wybudował w roku 1606 Piotr Bal Podkomorzy Sanocki, z kamienia polnego, zebranego po pożarze starego kościoła, wystawionego na miejscu ofiarowanym Franciszkanom przez królową Elżbietę, siostrę Kazimierza Wielkiego. Franciszkanie objęli to miejsce wewnątrz murów obronnych sanockiego Grodu w 1384 roku. Przedtem od 1377 roku, mieszkali poza murami w klasztorze, ofiarowanym im przez księcia Władysława Opolczyka i obsługiwali drewniany kościół pod wezwaniem Matki Boskiej. Franciszkanie rozwinęły w Sanoku kult Matki Bożej w szczególny sposób na nowym miejscu, kiedy otrzymali od Krzysztofa Tarnawskiego obraz Matki Bożej. Obraz musiał być czczony i bardzo ceniony przez wiernych i zakonników, skoro w 1596 roku, o. Jan Donat a'Caputo wizytator generalny, z prawdziwą satysfakcją stwierdził w protokole wizytacyjnym: „Ten piękny obraz przywiózł z Moskwy Krzysztof Tarnawski i podarował go Kościołowi OO. Franciszkanów”. Szkoda, że nie zanotował daty przekazania obra-

zu franciszkanom. Powstaje pytanie, czy ten obraz, który aktualnie znajduje się w kościele franciszkańskim, to wspomniany obraz przywieziony z Moskwy? Jak wynika z badań, raczej nie. W Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce istnieje taki zapis: Matka Boża Pocieszenia (mylnie identyfikowana z obrazem przywiezionym przez K. Tarnawskiego i wzmiankowanym w 1596r. w kronice Jana Donata Caputo). Być może pierwotny obraz spłonął wraz z kościołem (1634 r.), lub gdzieś zaginął. Jak czytamy w kronikach klasztornych tytuł obrazu „Matka Boża Pocieszenia” w sanockim kościele franciszkanów powstał w związku z Bractwem Paska Matki Bożej Pocieszenia, które istniało już przed rokiem 1783. Bractwo to spotykało się i odprawiało Msze św. przed obrazem Matki Bożej, być może to jego członkowie byli fundatorami tego obrazu. Jest to prawdopodobne, gdyż w świetle ostatnich badań konserwatorskich, pochodzenie obecnego obrazu datuje się na drugą połowę XVII w. W księdze rozchodów klasztoru w sierpniu 1777r. znajduje się m.in. taki wpis: „Skórki na paski N.M.P. Pocieszenia: złotych 5 i groszy 16”. Członkowie tego Bractwa nosili rzemienne pasy, dlatego też w starych zapiskach spotyka się nazwę: „Bractwo Rzemienia Matki Bożej Pocieszenia”. Bractwa takie zakładano przy kościołach, w których znajdowały się obrazy słynące kultem i łaskami. Takie bractwo istniało np. w Kalwarii Pałacowskiej, Rychwałdzie, Kombornii koło Krosna. Bractwo w Sanoku ostatecznie przyjęło nazwę „Bractwo Paska Matki Bożej Pocieszenia”. Kroniki odnotowały, że klasztor w XVIII w. miał blachę sztychową do powielania obrazków Sanockiej Matki Bożej Pocieszenia i drukowano książeczki o kulcie Matki Bożej na ziemi sanockiej. O żywym kulcie tego obrazu świadczyły przynieszone dywany, troska o ołtarz, sznury koralu, odznaczenia cywilne, obrączki ślubne, pierścionki. W roku 1783 spalił się sanocki kościół farny księży mansjonarzy, pod wezwaniem św. Michała. Nabożeństwa przeniesiono do kościoła franciszkańskiego. Stan ten trwał do roku 1887. W tym czasie został ochrzczony w tej parafii Zygmunt Gorazdowski, przyszły święty kapłan „Lwowski Ksiądz Dziadów i Ojciec Ubogich”. Rozbiory Polski, potem czasy józefinizmu austriackiego i podwójne zarządzanie kościołem przez zakonników i księży diecezjalnych osłabiły nieco kult do Matki Bożej Pocieszenia, lecz wierni czciciele Łaskawej Pocieszycielki zawsze o Niej pamiętali. W roku 1888 podjęto odnowienie ołtarza i obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Gwardian klasztoru o. Józef Szczyrek zwrócił się do wiernych o pomoc tymi słowami: „Na cześć Maryi, aby nas zawsze pocieszała”. Lud chętnie przyjął tę odezwę, pomimo rozlicznych ucisków, co mógł ofiarować.

Skoro Maryja zobaczy naszą niedolę, natychmiast spieszy nam na pomoc w swym miłosierdziu

św. Bonawentura

Ojciec Alojzy Karwacki w roku 1894 napisał w Kronice Klasztornej: „Tu zanotować mogę, że od wielu osób sam sły-
szałem, jak wdzięczność ową same wyrażały Matce Bożej w
Jej obrazie Pocieszenia. O cudowności tego obrazu przekonani
są wszyscy w Sanoku i z okolic i rozliczne łaski przy nim
otrzymują”. Inny z kronikarzy o. Otton Szmyd zanotował:
„Wierni często zamawiali Mszę św. przed obrazem Matki
Bożej Pocieszenia. Do tej kaplicy chętnie i często po nabożeń-
stwach spieszyli na modlitwę, aby Matce Bożej oddać hołd i
przedstawić Jej swoje potrzeby duchowe i doczesne, a za
otrzymane łaski w podzięcie składali wota”. Tych wot nie za-
brali nawet Austriacy za czasów cesarza Józefa II. Świadczy o
tym o. Alojzy Karwacki w swojej historii klasztoru sanockie-
go, gdy pisze, że „cały obraz pokryty srebrnymi blachami i
sukniami, których nie zrabowali Austriacy, mimo że inne ob-
razy ze sreber ogołocili”. Część wot musiano sprzedać w 1936
roku na pokrycie kosztów remontów kościoła. Przez cały czas
obraz Matki Bożej Pocieszenia znajdował się w kaplicy bocz-
nej dziś zwanej św. Maksymiliana, gdzie był umieszczony.

W roku 1937 za czasów o. Teofila Bazana w miejsce
starego drewnianego ołtarza postawiono nowy ołtarz stiuko-
wy. Przy okazji poświęcenia nowego ołtarza zanotowano w
kronice klasztornej, że „ks. Wicedziekan Bartłomiej Krukar,
proboszcz sanocki, w podniosłym przemówieniu do wiernych,
zachęcał do uciekania się pod opiekę Matki Bożej Pociesz-
ycielki we wszystkich potrzebach duszy i ciała”. Po wojnie, ze
względu na szerzący się kult i łatwiejszy dostęp, umieszczono
go w bocznym ołtarzu i tam znajduje się do dnia dzisiejszego.
W roku 1954 po odnowieniu i uroczystym poświęceniu obraz
Matki Bożej umieszczono na stałe w bocznym ołtarzu nawy
głównej. Do ożywienia kultu przyczynił się gwardian o. Jakub
Półchłopek, który w roku 1954 zaprowadził Księgę Kultu, w
której notuje się nieprzerwanie podziękowania oraz prośby do
Matki Bożej. W tej księdze czytamy m.in. własnoręcznie wpi-
sane podziękowanie przez J. Em. ks. Stefana Kardynała Wy-
szyńskiego, Prymasa Polski. Jak pisał kronikarz o. Otton
Szmyd: „Zaznaczyć należy, że w tym czasie ks. Prymas po-
zbawiony wolności przez rząd PRL przebywał w Komańczy
koło Sanoka u siostr Nazaretanek. Wtedy to gwardian klaszto-
ru o. Jakub Półchłopek ofiarował mu kopię obrazu Matki Bo-
żej Łaskawej Pocieszycielki z Sanoka. Wierni zachęceni sło-
wami i ojcowskim błogosławieństwem J. Em. Ks. Prymasa
spieszą do Matki Bożej Łaskawej Pocieszycielki u Braciszków
w Sanoku, aby złożyć Jej hołd czci należnej. Za wszystko
dziękować i prosić o wsparcie w rozlicznych swoich potrze-
bach i sprawach”. Po trzech miesiącach od ofiarowania Obra-
zu Pani Sanockiej, Ks. Kardynał został uwolniony w paździer-

niku 1956 r. Na prośbę franciszkanów i przy akceptacji Ks.
Kardynała Stefana Wyszyńskiego 3 maja 1956 r. Sekretariat
Episkopatu wystawił dokument nadający drugi tytuł kościoło-
wi sanockiemu: Matki Bożej Pocieszenia (pierwszy tytuł to
Podwyższenie Krzyża Świętego) oraz wyznaczył drugą nie-
dzieleń maja na uroczystość odpustową. Spełniły się życzenia
zakonników i wiernych – cześć Matki Bożej Pocieszenia zo-
stała ugruntowana i oparta na pewnych podstawach. Kolejnym
ważnym wydarzeniem było erygowanie 1 lipca 1969 r. parafii
przy klasztorze franciszkańskim. 12 maja 1996 r. franciszka-
nie zorganizowali uroczystość 400-lecia kultu Matki Bożej
Pocieszenia, głównym gościem był Ks. Kardynał Józef
Glomp, Prymas Polski. W roku 2001 oddano do gruntownej
rocznej renowacji i konserwacji ołtarz i obraz Matki Bożej.
Krakowscy konserwatorzy przywrócili pierwotną kolorystykę
ołtarza i odnowili obraz Pani Sanockiej. Spod wielu przemalo-
wań, zabrudzeń i zniszczeń, wydobyto piękną w kolorystyce
i wyrazie postać Matki Bożej i Jej Syna Jezusa Chrystusa.
Uporządkowano otoczenie obrazu, ramę i tło. Jesienią 2002r.
u dołu obrazu umieszczono srebrną różę, wykonaną z darowa-
nego srebra przez czcicieli Matki Bożej, jako wotum – wyraz
wdzięczności za Jej opiekę nad Ziemią Sanocką. Na płytce
pamiątkowej przy róży został umieszczony napis: „Róża
srebrna – wotum wdzięczności za królowanie na Ziemi Sanoc-
kiej Matki Bożej Pocieszenia, z prośbą o dalszą opiekę, ofiaru-
ją Czczyciele. Sanok 2002”. W Sanktuarium Matki Bożej Po-
cieszenia, Pani Ziemi Sanockiej szerzy się także kult wielkich
świętych Kościoła Powszechnego: o. Franciszka, o. Antonie-
go, o. Maksymiliana, ks. Zygmunta Gorazdowskiego i bł. Ja-
kuba Strzemię. W Kaplicy zwanej Ogrójcem, sanoczanie oraz
pielgrzymi mogą modlić się i uczcić Relikwie Świętego Zyg-
munta Gorazdowskiego, Kapłana z sanockim rodowodem,
Apostoła Bożego Miłosierdzia. Maryja, Pani Pocieszenia
z Sanoka, tak jak przed wiekami nadal cieszy się ogromnym
kultem. Wielu mieszkańców Grodu nad Sanem i okolic odwiedza
bardzo często to święte miejsce. Tutaj kierują swoje kroki,
idąc do pracy, szkoły czy na zakupy by przed Jej Świętym
Obrazem powierzyć swój los, przecież do Matki jest zawsze
„po drodze”. Świadczą o tym choćby wpisy do księgi pamiąt-
kowej i wota, jakie są składane, każdego roku po kilkadziesiąt.
Za każdym z nich kryje się ludzki los, jakaś historia, wdzięcz-
ność i głęboka wiara.

Oprac. Halina Martowicz

na podstawie materiałów archiwalnych

O. Franciszkanów w Sanoku

Tak Maryja umitowała nas, że Syna Swego jedyne wydatła za nas.

św. Alfons Liguori

Bo w górach jest wszystko, co kocham...

- wywiad z *Łukaszem Łagożnym*



Łukasz Łagożny – absolwent wydziału Elektrotechniki i Informatyki na Politechnice Rzeszowskiej, główny energetyk w firmie Mlekovita -Oddział Sanok. Podróżnik, alpinista i zdobywca najwyższych szczytów Europy, Afryki i obydwu Ameryk. Miłośnik ekstremalnych wyzwań, triathlonista i ultramaratończyk, zdobywca wyróżnień i medali w najtrudniejszych biegach w Polsce i Ameryce Północnej.

P.K.: Czym dla Ciebie są góry, dlaczego właśnie ta pasja zdominowała Twoje życie, zainteresowania?

Ł.Ł.: Bardzo trafne pytanie, choć trudno na nie tak od razu odpowiedzieć. Interesuję się górami od dzieciństwa, od czwartego roku życia, kiedy to po raz pierwszy byłem w górach, w naszych kochanych Bieszczadach. Tę pasję zaszczepili we mnie moi rodzice, szczególnie tato, z którym chadzałem po szczytach i tak jakoś szedłem powoli, małymi kroczkami, a później większymi, coraz dalej i wyżej. Pokochałem te wędrowniki i tak jest do dzisiaj. Góry mają w sobie to coś, jakiś magnes, który przyciąga. Na całość tego naszego świata można popatrzeć z innej perspektywy, spojrzeć na to, co nas otacza i zauważyć to, czego na co dzień nie widzimy. Niewiarygodne jest,

że po powrocie z wysokogórskiej wyprawy, woda z kranu może sama lecieć, a my odkręcamy tylko kran. Zatem tego, czego na co dzień nie zauważamy, nie doceniamy, bo jesteśmy do tego przyzwyczajeni, tak bardzo może nam brakować, kiedy jesteśmy gdzieś daleko.

P.K.: Zdobyłeś pięć szczytów z Korony Ziemi, a zaczynałeś, ktoś mógłby powiedzieć tylko w Beskidach, Tatrach. Gustaw Marcinek napisał, że „Beskidy to barok, a Tatry to gotyk”, które góry są Ci bliższe, te o graniach, czy te pokryte lasami?

Ł.Ł.: Bliższe mojemu sercu są oczywiście Bieszczady, gdzie się wychowałem, dojrzywałem, zaczynałem moje pierwsze szlify, jeżeli tak można powiedzieć. Do nich bardziej „ciągnie”, do spacerów w zaciszu. To tu można zastanowić się nad tym, co może czasem nie daje nam spokoju, a nie mamy czasu w pogoni codziennego dnia o tym pomyśleć. Całkiem inne są góry graniaste, inne techniki chodzenia, wspinania się po nich. Nie ma tu już miejsca na przemyślenia, trzeba się skupić na wspinaczce.

P.K.: Wędrowiec, człowiek, który ma cel, poznaje świat, siebie, wychodząc na szczyt, doznaje dwóch uczuć: materii i energii. Co można zobaczyć na najwyższych szczytach gór, jakie są odczucia, materialne, duchowe?

Ł.Ł.: Człowiek będąc wysoko w górach nie myśli o tym, co materialne, duchowe, a tylko o tym, aby jak najszybciej zejść. Bardzo często przeplatają się te myśli z obietnicami danymi najbliższym, że jest to już ostatni szczyt. Wspinaczka jest bardzo wyczerpująca, nie ma czasu na odczucia, one przychodzą dopiero w obozie, kiedy już zejdziemy ze szczytu, bo wtedy jesteśmy już bezpieczni. Wówczas można cieszyć się jego zdobyciem, w jakiś sposób wewnętrznie przeżyć to, co zostało osiągnięte. Jednak nie zawsze tak jest, gdyż im bardziej wyczerpujące wejście, po powrocie do namiotu trzeba odpocząć, przespać się, zregenerować siły.

W czasie wspinaczki, kiedy jesteśmy związani z naszym partnerem na linie, też nie ma czasu na rozmowę, tak jak jest na przykład w czasie spaceru po bieszczadzkiej połoninie i trudno w takich okolicznościach dzielić się naszymi uczuciami, czy emocjami.

Maryja prędzej niż wszyscy inni święci wspiera swych czcicieli.

św. Ryszard od św. Wawrzyńca

To wszystko, co wówczas czujemy, zostaje w nas. Możemy to wyrzucić z siebie dopiero w domu, w bezpiecznym jego kącie.

P.K.: Oprócz tego, że wspinasz się po górach, zwiedzasz świat, mieszkasz w Sanoku, pracujesz, masz rodzinę. Jaką rolę w tym wszystkim odgrywa Twoja rodzina, czy jest dla Ciebie podporą, podziela Twoją pasję?

Ł.Ł.: Rodzina jest dla mnie najważniejsza! Nie przedkładam niczego nad nią. Mam świadomość konsekwencji, jakie wiążą się z każdym moim wyjazdem, dlatego też staram się jak najlepiej przygotować do każdej wyprawy. Nigdzie nie jest bezpiecznie. Jadąc samochodem, czy idąc do pracy można ulec wypadkowi, takie sytuacje zdarzają się również w górach. Wiem jednak, że zawsze ktoś na mnie w domu czeka i ta myśl dodaje mi otuchy, siły i determinacji, że mam do kogo wrócić.

P.K.: Poprzez swoją firmę organizujesz różnego rodzaju wyzwania. Jesteś jakby „trenerem przygody”. Czego można się spodziewać po firmie Lukall, jakie atrakcje czekają na Twoich klientów?. Życzę wszystkim, którzy wspinają się po górach, chodzą po ich szczytach, tylu zejść, ile wyjść.

P.K.: Oprócz tego, że wspinasz się po górach, zwiedzasz świat, mieszkasz w Sanoku, pracujesz, masz rodzinę. Jaką rolę w tym wszystkim odgrywa Twoja rodzina, czy jest dla Ciebie podporą, podziela Twoją pasję?

Ł.Ł.: Rodzina jest dla mnie najważniejsza! Nie przedkładam niczego nad nią. Mam świadomość konsekwencji, jakie wiążą się z każdym moim wyjazdem, dlatego też staram się jak najlepiej przygotować do każdej wyprawy. Nigdzie nie jest bezpiecznie. Jadąc samochodem, czy idąc do pracy można ulec wypadkowi, takie sytuacje zdarzają się również w górach. Wiem jednak, że zawsze ktoś na mnie w domu czeka i ta myśl dodaje mi otuchy, siły i determinacji, że mam do kogo wrócić.

P.K.: Poprzez swoją firmę organi-

zujesz różnego rodzaju wyzwania. Jesteś jakby „trenerem przygody”. Czego można się spodziewać po firmie Lukall, jakie atrakcje czekają na Twoich klientów?

Ł.Ł.: Staram się dostarczyć moim klientom tego, czego potrzebują. Jeżeli zechcą poczuć adrenalinę, na pewno zostanie im ona zafundowana. Jeżeli poczują potrzebę zadumać się nad ogniskiem, czy przy kominku ciepłego kąta w jakiejś restauracji, czy hotelu, również będzie to możliwe nawet przy dobrej opowieści o górach. Jeżeli będą chcieli sprawdzić, jak się śpi w temperaturze – 20 na połoninie, także zostanie im to umożliwione. W zależności od tego, co kto chce, na pewno to znajdzie i poczuje być może na własnej skórze zapach gór, a może i zapach strachu?

P.K.: Czego życzyłbyś młodym pasjonatom gór?

Ł.Ł.: Na pewno rozwagi i pokory, dlatego że nawet najłatwiejsza z pozoru góra, może w mgnieniu oka stać się najtrudniejszą. Życzę wszystkim, którzy wspinają się po górach, chodzą po ich szczytach, tylu zejść, ile wyjść.

P.K.: Dziękuję za rozmowę. Powodzenia i wielu sukcesów.

Ł.Ł.: Ja również dziękuję.

Wywiad przeprowadził Piotr Kutiak



Maryja stała się Obrończynią naszą, która przed Bogiem najskuteczniej załatwia sprawę zbawienia naszego.

św. Bernard

Bieszczadzka Ziemia Święta

Marzenie wielu pielgrzymów to odwiedzić Ziemię Świętą, gdzie w każdym miejscu czuć oddech Boga, widać ślady Chrystusa i dotyk Maryi.

Najlepsze w marzeniach jest to, że przy odrobinie wysiłku i chęci, w każdej chwili mogą się one spełnić i to w jednym z piękniejszych zakątków Bieszczadzkiej Ziemi, jakim są Myczkowce i ośrodek Caritas. Tak blisko domu, gdzie czujemy dotyk własnej Mamy, gdzie czujemy przede wszystkim dotyk Matki Jezusa - Królowej i Matki Pięknej Miłości.

Małą część Ziemi Świętej możemy odnaleźć w alejkach Ogrodu Biblijnego. Aby zachęcić Państwa do odwiedzenia tego miejsca można przytaczać wiele argumentów potwierdzających jego zalety, np. jest to największych Ogrodów Biblijnych w Polsce, występuje tu 132 gatunki roślin wymienionych na kartach Starego i Nowego Testamentu. Region Polski, gdzie się znajduje też nie jest tu bez znaczenia, gdyż Bieszczady to jeden z najpiękniejszych zakątków naszego kraju. Jednak najlepiej o pięknie tego miejsca może świadczyć liczba osób, która przeszła przez alejki ogrodu. Tylko w 2014 roku w okresie od kwietnia do listopada, ścieżkami Ogrodu przeszło się ok. 80 tys. osób. Skąd przybyli goście? Zawędrowali tu z terenów od Japonii do Kalifornii, od Islandii do Wysp Zielonego Przylądka. Ludzie przyjeżdżali, aby podziękować i pomodlić się w różnych intencjach. Wiele z tych spotkań było owocnych, gdyż nieraz widzieliśmy roześmiane twarze trzymających się za ręce młodych ludzi i tych troszkę starszych w uściskach sympatii. Wiele z nich było wzruszonych w chwili spotkań z Bogiem. Przysiadali oni na ławeczce z różańcem w dłoni często spędzając tu całe dnie. W tym miejscu oprócz spotkań z Panem Bogiem na kartach Biblii, spotkamy również Pana w przyrodzie bieszczadzkiej, która jest namacalnym dowodem na istnienie stwórcy - Boga Najwyższego. Przechadzając się biblijnych meandrów towarzyszą nam takty muzyki żydowskiej, bożonarodzeniowej, uwielbienia i wielkiej nocy. Dźwięki te mieszają się z wiosennymi ptaków chórami chcącymi zmierzyć się z ludzkimi głosami. Widzimy często ptasie kąpiele w morzu Czerwonym i w źródle Mojżeszowym, wróble szukające ziarenek pszenicy orkiszowej i egipskiej, szpaki w winnicy szukające dojrzałych winogron. Kończąc wędrówkę po ogrodzie stając w zadumie przy Golgocie słyszymy stuk dziecięcia jakby przybijał, a może wyciągał gwoździe z krzyża Chrystusowego. To wszystko zobaczycie i usłyszycie tutaj w naszej Bieszczadzkiej Ziemi Świętej w Ogrodzie Biblijnym w Myczkowcach. Zapraszamy.

Marek Zych

Ogród biblijny w Myczkowcach

W Ośrodku Wypoczynkowo - Rehabilitacyjnym Caritas Diecezji Rzeszowskiej w Myczkowcach powstał Ogród Biblijny. Jest nie tylko nowym sposobem upiększenia otoczenia roślinnością Bliskiego Wschodu, ale przede wszystkim stanowi specyficzny zapis teologii biblijnej. Jednocześnie zawiera także przemyślaną i uporządkowaną katechezę o biblijnej historii zbawienia. Zajmuje powierzchnię 80 arów w układzie kinowym o długości 230 m. Projekt ogrodu wykonała dr inż. Zofia Włodarczyk wykładowca na Katedrze Roślin Ozdobnych - Wydział Ogrodniczy Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Jest to jej już drugi ogród biblijny. Pierwszy projektowała i wykonała w Proszowicach przy Zespole Placówek Caritas diec. kieleckiej w 2008 r. Idea ogrodów biblijnych jako nowa forma ewangelizacji jest jej bardzo bliska. W planach ma wykonanie kilku innych ogrodów w Polsce i na Ukrainie.

Poświęcenie i otwarcie ogrodu dla zwiedzających odbyło się 17 maja 2010r. dla upamiętnienia 90 rocznicy urodzin papieża Jana Pawła II. Wprowadzeniem w tematykę ogrodów biblijnych była także sesja naukowa. Punktem centralnym Uroczystości była Eucharystia której przewodniczył Ks. Bp. Edward Białogłowski.

Ogród biblijny w Myczkowcach przedstawia wybrane wydarzenia biblijne ułożone chronologicznie tak jak to opisują poszczególne Księgi. Wchodzi się do niego przez wąską bramę, która stanowi nawiązanie do słów Jezusa: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!” (Mt 7,13-14).



Taka jest wola Boga, abyśmy wszystko mieli przez Maryję.

św. Bernard

Dalej przez ogród prowadzi nas droga w kształcie meandru. Na jej początku stoi otwarta Księga z wyrytym wersem Psalmu 24,1: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napęlnia” przez co zwraca się uwagę, że wszystko na świecie istnieje dzięki łaskawości Stwórcy - również urządzone i prezentowane w niniejszym artykule ogród. U początku wędrówki wśród wydarzeń Starego Testamentu natrafiamy na okazałą menorę - świecznik siedmioramienny wykonany z bukszpanu i świecący siedmioma lampami (Wj 25, 31-32). Ten wiecznie świecący świecznik był dla Izraelitów znakiem nieustannej obecności Boga wśród ich ludu - Narodu Wybranego.

Kolejny obraz, jaki tworzą poletka jęczmienia, pszenicy i lnu przywołuje czasy pobytu Izraelitów w Egipcie i plagi towarzyszące ich ucieczce z tego kraju. Tu również znajduje się rzeźba gorejącego krzewu - symbol objawienia się Boga Mojżeszowi na pustyni przy Górze Horeb (Wj 3,1-8). Oglądanie tego fragmentu ogrodu po zmierzchu daje zwiedzającym odczuć klimat pustyni i tajemniczego ognia, który nie spala. Obok znajdują się dwa zbiorniki wodne z przelewającą się cienką strugą wody, co symbolizuje cudowne przejście Izraelitów przez Morze Czerwone (Wj 14, 15-22). Natomiast czterdziestoletnia wędrówka przez pustynię pokazana jest przez dwa wydarzenia: wydobycie wody ze skały przez Mojżesza (Wj 17,1-6) oraz węża miedzianego na palu, który ochraniał Izraelitów przed śmiertelnym jadem węży pustynnych (Lb 21,6-9).

Tuż obok zlokalizowano górę Synaj, która stanowi wyróżnik w całej kompozycji ogrodu. Jest ona kamienista, pozbawiona roślin, a na jej szczycie umieszczono dwie duże tablice kamienne z przykazaniami - symbol wydarzeń związanych z nadaniem Prawa, o których można przeczytać w Księdze Wyjścia (19,1-5; 19,16-20; 24, 16-18 i 31,18). Dalej rozciąga się widok na Ziemię Obiecaną - „kraj mlekiem i miodem płynący” przedstawiony poprzez dobór charakterystycznych dla tej ziemi roślin, które stanowiły w czasach biblijnych podstawę żywienia ludzi i materiał budowlany. Są to: oliwka, figa, granat, palma daktylowa, terebint, lentyszek, czystek, dąb kermesowy, mirt, szarańczyn i inne. Zaznaczyć jednak trzeba, że w naszych warunkach klimatycznych rośliny te na okres zimy muszą być przeniesione do ciepłego pomieszczenia. Mimo tych trudności prezentacja wymienionych gatunków w ogrodzie biblijnym daje zwiedzającym możliwość zapoznania się z ich wyglądem w jakże różnym od śródziemnomorskiego - bieszczadzkiego krajobrazie. Okres panowania królów w Izraelu zobrazowany został w Ogrodzie biblijnym w Myczkowcach poprzez wybudowanie makiety Świątyni Salomona. Budowla ta jest odwzorowana na podstawie tekstów biblijnych zawartych w 1 Królewskiej 6, 1-9; 6, 1438; 7,15-26, Obok Świątyni

stoi morze miedziane na dwunastu wołach i ołtarz całopalny. Na placu przed Świątynią, która jest wykonana w skali 1:10 posadzono palmę daktylową i cedry. Z drewna tych ostatnich była zbudowana Świątynia. Ten obraz kończy przedstawienia wydarzeń Starego Testamentu i poprzez rodowód Jezusa zapisany przez Ewangelistę św. Mateusza 1,1-20 dochodzimy do narodzin Jezusa w Betlejem. Rodowód Jezusa przedstawiają żywopłoty z bukszpanu. Składa się on z trzech sekcji liczących po czternaście rozgałęzień, które kończą się tabliczką z nazwą przodka. Zwieńczeniem tej kompozycji jest zespół figur Świętej Rodziny otoczonych czterestoramienną gwiazdą.

Kolejne elementy ogrodu wiążą się z działalnością Jezusa, a także – pokazują miniaturowe krajobrazy Ziemi Świętej; Chrzt Jezusa w rzece Jordan, meandrującej wśród roślin, przedstawia figura Jana Chrzciciela na tle kołyszącej się trzciny i oleandrów, określanych w Biblii mianem róż rosnących nad wodą. Stosowne opisy tych wydarzeń można znaleźć w Ewangelii św. Marka 1,9-11 i Ewangelii Mateusza 11,2-7. Kolejny obraz przedstawia Pustynię Judzką, na której Jezus przebywał przez czterdzieści dni przygotowując się do działalności publicznej i był kuszony przez diabła (Łk 4,1-12). Pustynia ta to teren kamienisty, żwirowy i piaszczysty poprzecinany głębokimi jarami będącymi korytami rzek okresowych tzw. wadi. Na takich terenach, na pierwszy rzut oka, pozbawionych roślin wypasane są do dziś w Ojczyźnie Jezusa owce i kozy. Z tym obrazem łączy się wiele opisów biblijnych i przypowieści Jezusa np. o zaginionej owcy i dobrym pasterzu (Łk 15,3-7; J 10, 1-4). Pasące się owieczki i te uwięzione na urwisku lub w cierniach w naszym ogrodzie będą dobrym elementem ewangelizacji najmłodszych dzieci.

Za pustynią, dla kontrastu, przedstawiono inny charakterystyczny dla Ziemi Świętej krajobraz żyzne pola. Rosną tu cztery gatunki pszenic i dwa gatunki jęczmienia, te same, które uprawiano w czasach biblijnych. Pośród niektórych zbóż posiano chwasty, o których mówi przypowieść zapisana przez Ewangelistę św. Mateusza (13,24-30). Zbożom towarzyszą zioła, warzywa i rośliny lecznicze wymienione w Biblii. Dodatkowo wszystkie rośliny przedstawiono na planszach, gdzie obok zdjęć umieszczono ich nazwy naukowe i w języku polskim oraz cytaty biblijne z nimi związane.

Ciekawą budowlą w naszym ogrodzie biblijnym jest wieża strażnicza zbudowana z kamieni i zwieńczona dachem z trzciny. Ta wysoka budowla stawiana była w winnicy, aby z jej szczytu można było obserwować winnicę i chronić ją przed zniszczeniem lub kradzieżą. Robotnicy rolni mieszkali w wieży w czasie spiętrzenia prac, a w jej podziemiach przechowywano wino (Mt 21,33-39; J 15,1-6; 4,36).

Maryja jest Lekarką od wszelkich serca boleści.

św. Jan Damasceński

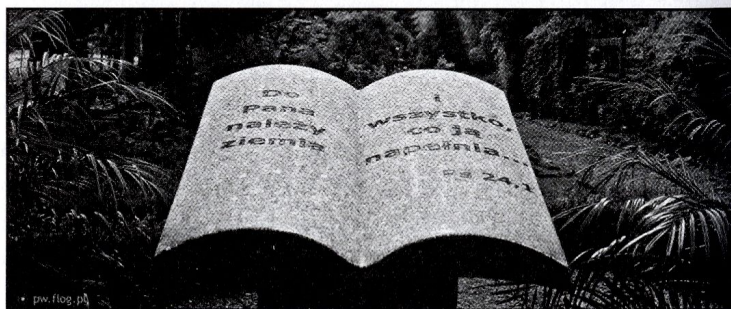
W winnicy posadzono kilkadziesiąt krzewów winorośli, które będą uprawiane w rożkach kamiennych, tak jak czyniono to w starożytności. W rogu winnicy rośnie figa, która przedstawia nieurodzajne drzewo figowe opisane przez Ewangelistę (Łk 13,6-9). Kolejne trzy kwatery ogrodu biblijnego poświęcone są nauczaniu i cudom, które czynił Jezus. Będą tam też w przyszłości prezentowane narzędzia rolnicze i ryciny wraz z opisami najważniejszych prac rolniczych. Już teraz rośnie tam morwa a pod nią gorczyca, co jest ilustracją do nauki Jezusa odnoszącej się do Królestwa niebieskiego i wiary (Mt 13,31-32; Mk 4, 30-32; Mt 17,20 i Łk 17,6). Kolejna góra w naszym ogrodzie ma kształt ściętego graniastosłupa na podstawie ośmiokąta, która symbolizuje górę ośmiu błogosławieństw. Na każdym z boków wypisano jedno z ośmiu błogosławieństw. Wygłoszona przez Jezusa nauka wskazuje kierunek ludzkiego działania, które doprowadzi człowieka do zbawienia. Ta nauka Jezusa jest pokazaniem na nowo w jaki sposób chrześcijanin ma przestrzegać prawa danego przez Boga na Górze Synaj (Mt 5, 1-14). Góra ośmiu błogosławieństw będzie ukwiecona dziesiątkami róż i szaławii, co stanowi różnicę w porównaniu do surowej pustynnej Góry Synaj. Przed zbytnią troską o własne ziemskie życie Jezus przestrzegał ludzi pokazując im piękne kwiaty potne. Zapewne podziwiał ich piękno tak jak i my możemy to uczynić odwiedzając ogród biblijny w kwietniu - maju (Łk 12,25-31). Na powierzchni 200 m² rosną tu krokusy, tulipany, hiacynty, narcyzy, śniedek, czosnki ozdobne i lilie białe - rośliny które pochodzą z Ziemi Świętej. Te rosnące w naszym ogrodzie są odmianami wyhodowanymi przez ogrodników i odznaczają się pięknymi kształtami i barwami.

W naszej wędrówce po ogrodzie biblijnym zbliżamy się do smutnych wydarzeń związanych z męką i śmiercią Jezusa. W ten smutny ciąg wydarzeń wprowadza nas ogród oliwny, w którym posadziliśmy oliwniki wąskolistne - drzewa z wyglądu bardzo podobne do oliwki i w naszym klimacie dobrze znoszące zimę, podczas gdy oliwka musi być przenoszona w tym okresie do ciepłego pomieszczenia. Główny obraz w tym zakątku ogrodu stanowi figura klęczącego Jezusa i figury śpiących Apostołów: Piotra, Jakuba i Jana, którzy mimo prośby Jezusa, by czuwali razem z Nim - posnęli. Powinniśmy zapamiętać słowa Jezusa wypowiedziane wówczas do nich: „Jednej godziny nie mogliście czuwać ze mną” (Mt 26,40 por. też Mk 14,32-46; Łk 22,39-54).

Golgota to trzecia góra w naszym ogrodzie, a na niej krzyż z ukrzyżowanym Jezusem oraz Maryja i Jan stojący przy nim (J 19,25-35). Znaczenie tego miejsca bardzo dobrze znamy i wiemy, że tu dokonało się zbawienie człowieka, ale warto pamiętać, że również tu Jezus oddał nas poprzez pośrednictwo

Jana w opiekę Swojej Matki Maryi (J 19,25-30). Golgotę okrywają czerwone, płożące się po kamieniach róże. Rosną tu też dwie rośliny, z których mogła być wykonana cierniowa korona - dwu- kolczak śródziemnomorski i głożyna cień Chrystusa. Posadzono tu też roślinę, w kwiecie której odnajduje się narzędzia męki Chrystusa: gwoździe, młotki i koronę cierniową - jest nią męczennica błękitna. Obok Golgoty - grób Jezusa - pusty grób - gwarancja naszego zmartwychwstania! Przed grobem rośnie aloes, z którego pozyskiwano żywicę używaną do balsamowania zmarłych przed pochówkiem. Wiemy, że w przypadku pogrzebu Jezusa to Józef z Arymatei i Nikodem przygotowali Jego ciało do pochówku. Nikodem to ten sam, który mając wątpliwości przybył do Jezusa nocą, a jego rozmowa z Mistrzem wydała błogosławione owoce. Litery alfa i omega symbol Boga zawarte w Apokalipsie św. Jana (Ap 1,8; 22,12-13) potwierdzają jedność Boga Ojca i Syna. Ogród kończy się obrazem zesłania Ducha Świętego - trzeciej Osoby Boskiej. Kolumna składająca się z siedmiu części z wypisanymi darami Ducha Świętego i symbolicznymi siedmioma językami ognia przywodzi na myśl obraz z wieczernika, kiedy to 50. dni po śmierci Jezusa Duch Święty w gwałtownym wietrze i płomieniach ognia zstąpił na Jego uczniów (Dz 2,1-8). Tak jak płomienie menory symbolizowały ciągłą obecność Boga wśród Narodu Wybranego tak w obecnym czasie jesteśmy zapewne ni o nieustannej obecności Ducha Świętego w Kościele Chrystusowym i w każdym z nas. Przy wyjściu z ogrodu nasze oczy napotykają słowa Św. Pawła: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4,7-8). Dopelnieniem tych słów jest wawrzyn szlachetny, z którego liści wykonywano w starożytności wieńce dla zwycięzców i taki wieniec - mamy ufność - sprawiedliwy Pan i Sędzia odda nam, gdy na to zasłużymy.

ks. Bogdan Janik i dr. inż. Zofia Włodarczyk



Spytwa na Syna cześć, jaką się oddaje Matce; hołduje się uniznienie służąc Królowej

św. Ildefons

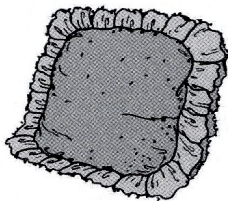
ZNACZENIE WYRAZÓW



1



2



3



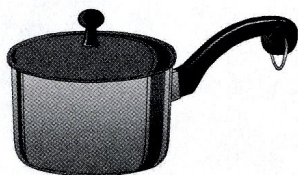
4



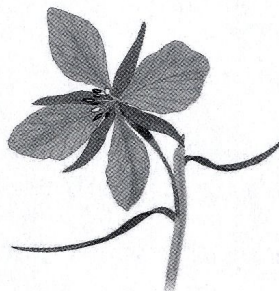
8



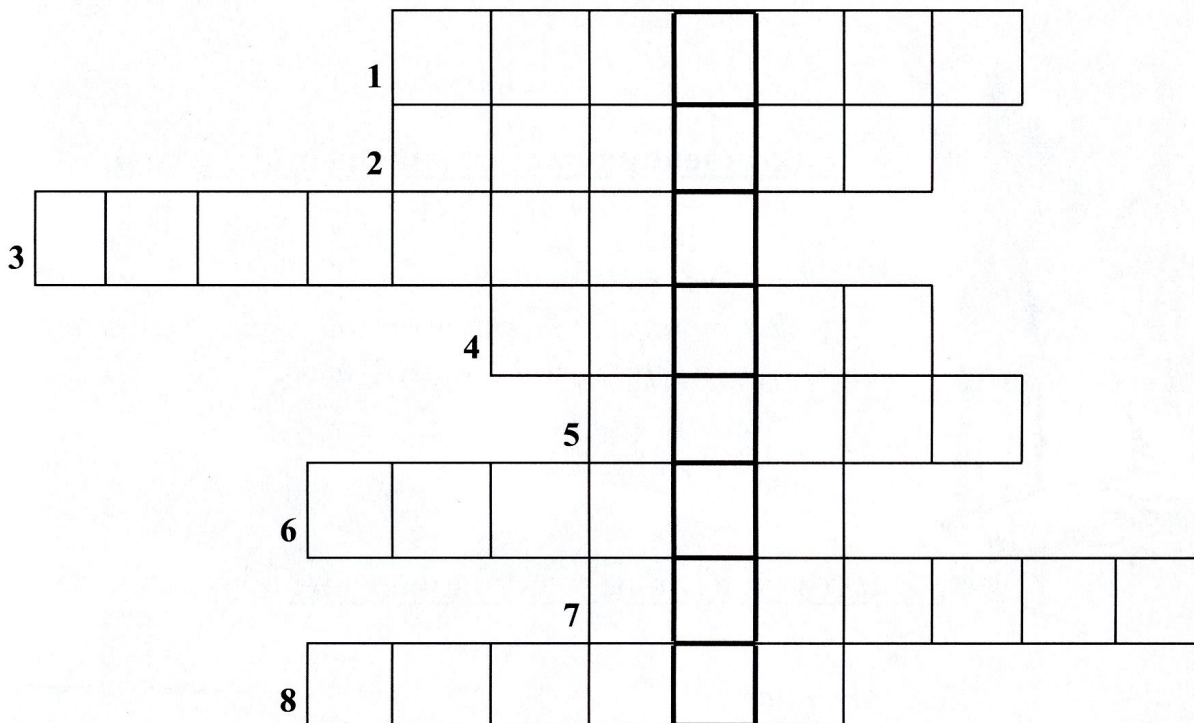
5



6



7



Litery z pionowej grubej ramki (czytane z góry na dół) dadzą rozwiązanie krzyżówki

Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 17 maja 2015

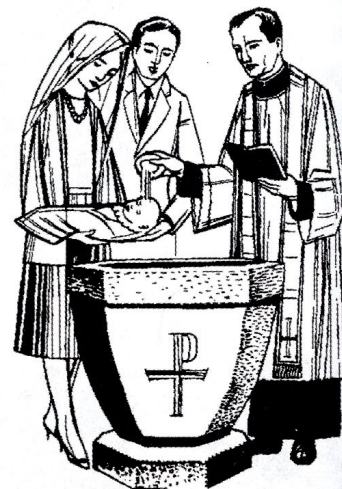
Usiłującemu nawrócić się do Boga, udzielasz pomocy i nigdy nie odprawiasz od Siebie bez pociechy.

Pan Jezus do Maryi w objawieniu św. Brygidzie II

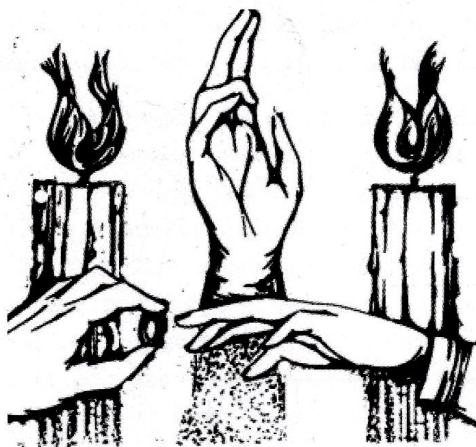
W miesiącu Kwietniu 2015 r.**Chrzest przyjęli:***Lena Wiktorja Cielepak**Amelia Agnieszka Hydzik**Amelia Władysława Szlachcic**Lena Sterzel*

*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha,
zdrowie ciała i pokój serca.*

*Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę. Prowadź je, ochraniaj
i uświęcaj.*

**Sakramentalny związek małżeński zawarli:**

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej
i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale
przebywał w waszym domu.*

**Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:***Anna Bar**Jan Czopor**Lucyna Demkowska**Maciej Bogusław Hrywniak**Leopold Józef Burnatowski*

*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojczy pełen miłosierdzia,
odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*

Wycieczka 26-27 IV 2015



Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Wojciech Szarek,
Współpraca: Ks. Tomasz Bąk, Halina Lech,
Halina Martowicz
Skład: Jacek Lipiński
e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl
Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54
tel: 13 46 539 44
Do użytku wewnętrznego

Poświęcenie Kaplicy

9 IV 2015

